Nr. 223. Piątek 29. Września 1865. **Rok IV.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 ct.
miesięcznie 1 „ 30 „
Z przesełką pocztową:
kwartalnie
w państwie austrjac. . 4 złr. 50 cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii . . 6 „
„ Francji i Anglii . 23 franków
„ Włoch . . 25
„ Belgii i Szwajcarji 18
„ Turcji i ks. Nad. 18
Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę przyjmują:
Bióro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod l. 291.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą od wiersza drobnym drukiem 6 centów. oprócz opłaty stemplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.
Przedpłatę i ogłoszenia na całą *Francję* przyjmuje jedynie p. *Ludwik Płoński* w Paryżu Boulevard du Prince Eugéne 59: p. *Alojzy Oppelik*, w Wiedniu Wollzeile N. 22: p. *Hermann Heller*, Wieden. Hauptstrasse N. 29: *Haasenstein & Vogler*, w Wiedniu Wollzeile N. 9 i w Frankfurcie nad Menem.
LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Statut wyborczy dla Galicji.

W wydziale krajowym przygotowują projekt statutu wyborczego dla sejmu krajowego, a raczej projekt zmian jakie w istniejącym należałoby przedsięwziąć.

Rzecz to jest najważniejsza, stworzyć żywotną reprezentację krajową, któraby umiała wyrazić istotne potrzeby kraju i takowe zaspokoić.

Statut wyborczy musi być zastósowany do historycznego rozwoju i stopnia oświaty narodu. Powinien być tak ułożony, iżby co kraj ma najświatlejszego i najgodniejszego we wszystkich warstwach narodu, do reprezentacji krajowej wejść mogło.

Jeżeli przypuszczone są do wyboru reprezentantów kraju i masy narodu, wtedy tym masom powinna być dana sposobność rozpoznania. komu jako najświatlejszemu i najgodniejszemu powierzyć należy mandat poselski.

U nas masa narodu, mianowicie włościaństwo, tej sposobności nie miała. Przy wyborach więc rozstrzygała intryga i podstęp, umiejętność wyzyskania nawet niskich namiętności mas, schlebiania tym namiętnościom, albo też wpływ w kościele lub cerkwi uzyskany.

Wyborcy włościańscy się schodzili nie znając się nigdy między sobą ani swych przekonań politycznych, nie mając sami często ani wyobrażenia o potrzebach kraju, ani też nie znając osób, które jako kandydaci występują. Czyż wybór w takich okolicznościach uczyniony, może wydać pożądany rezultat?

Przy bardzo niskim stopniu oświaty massy narodu, ani wybory bezpośrednie, ani wybory pośrednie nie odpowiedzą nigdy potrzebom dobrej reprezentacji. Pierwej trzeba wyborców przeprowadzić przez jakąś szkołę politycznego doświadczenia, aby ci wyborcy mogli wybór należyty uczynić.

Naszem zdaniem najlepszą szkołą dla wyborców będą rady powiatowe czy obwodowe. Rady te składać się będą z delegatów gmin wiejskich, dworskich i miejskich. Wspólnie radząc nad potrzebami swego powiatu, delegaci ci nawzajem się będą mogli poznać, uprzedzenia wzajemne upadną, mężowie czcigodni, pracujący uczciwie dla dobra swej gminy, swego obwodu, będą mieli sposobność dać poznać się swym kolegom, ten rozstrój, jaki obecnie panuje między pojedyńczemi warstwami narodu, wyrówna się w tych radach, kilka lat radząc i uchwalając z sobą przekonają się delegaci tak szlachty, jak miast, jak gmin wiejskich, że najczęściej interesa ich są wspólne, przekonają się, którzy to są ci prawi mężowie, którzy nie partykularnego swego interesu lub interesu swego stanu, lecz dobra całego ogółu przedewszystkiem pilnują. Gdy więc przyjdzie wybór do sejmu uskutecznić, będą mieli zupełną świadomość komu i dla czego dać swe głosy.

Naszem bowiem zdaniem w kraju jak nasz, gdzie massy ludu są nieoświęcone, gdzie i tradycja i potem system polityczny, praktykowany długo, wywołały rozstrój społeczny, reprezentacja kraiowa oprzeć się powinna na reprezentacjach powiatowych czy obwodowych, a te znowu na reprezentacjach gmin. Taki tylko statut wyborczy wyda żywotną reprezentacją krajową a nie potrzeba będzie nie tylko nie wykluczać ciemnych mas od udziału ale przeciwnie przypuści się je w korzystniejszym zakresie jak obecnie, a wychowywać się je będzie do jeszcze obszerniejszego.

I dzisiaj prawyborcy wybierają wyborców, ci dopiero przystępują do wyboru posła. Do rad powiatowych gminy podobnie wybierają delegatów, a ci delegaci dopiero oprócz innych czynności wybieraliby i reprezentantów do sejmu.

Przy dzisiejszym sposobie wyborów wyborcy w kilku godzinach ani poznać się między sobą, ani zbadać własności kandydatów nie mogą. Możliwem to jest tylko w krajach bardzo oświeconych, lub w miastach, gdzie wyborcy codzień się widzieć, codzień się zebrać i radzić mogą, a dziennikarstwo w tem wszystkiem udział wziąć może, ale nie tam, gdzie nieoświeceni włościanie-wyborcy co lat sześć raz, zaledwie na godzinę przed wyborami zebrać się mogą z dwóch lub trzech powiatów, z przestrzeni kilkudziesięciu mil kwadratowych.

W radach zaś powiatowych delegaci gmin, będący zarazem i wyborcami, zbierać się będą przez te 6 lat co miesiąc, radzić po kilka dni zawsze, sami, choćby byli z początku nieoświeceni, przyjdą do pojęcia potrzeb swej gminy, swego powiatu i kraju, poznają mężów prawych i zdolnych, więc i wybór uczynić będą mogli samoistny i odpowiedni.

Gdy się tacy wybrani z rad powiatowych delegaci zbiorą na sejmie, nie będzie już potem między nimi ludzi, nie mających pojęcia o biegu spraw krajowych. Poznawszy dokładnie potrzeby swych powiatów, pracując w radach powiatowych, będą istotnymi reprezentantami swych okręgów wyborczych. Sejm nie będzie wtedy tracić czasu na wyświecanie każdej kwestji nierozumiejącym jej, a gdy rozstrój społeczny już się wyrówna w radach, więc już dzikie, z uprzedzenia lub niewiadomości pochodzące waśnie społeczne nie będą na sejmie paraliżowały czynności sejmowych, jakto obecnie się działo.

Uwagi nasze wypłynęły z głębszego rozpatrzenia się w stosunkach i położeniu kraju naszego. Teoryj, gdzieindziej wyznawanych i praktykowanych, nie można zastosowywać do naszego chorego organizmu, dopokąd ten organizm nie przyjdzie do normalnego stanu. Wydziału krajowego rzeczą jest wziąć nasze uwagi pod rozbiór. Statut wyborczy u nas z gruntu zmienić potrzeba, jeżli ma się dla kraju zapewnić przyszłość. Nic nie pomoże szmerlingowski w pojedyńczych punktach naprawiać. Nam potrzeba innej, praktycznej podstawy dla statutu wyborczego, nam potrzeba oprzeć go na organizacji gminnej. Statut wyborczy i organizacja gminna powinny być w jednym duchu, w jednym kierunku wypracowane.

Przegląd polityczny.

Austrja. Jenerał Benedek miał jak wiadomo na dłuższy czas urlop. Z tego powodu obiegały pogłoski, że jenerał ten niezadowolony z dzisiejszego zwrotu w systemie rządzenia i koncesyj, czynionych Węgrom, zupełnie ze służby się usunął. Pogłoskom tym o ustąpieniu jenerała Benedeka, zaprzecza teraz stanowczo ministerjalna *Gen. Corresp.*

Ten sam dziennik zaprzecza także pogłoskom o mającej nastąpić redukcji wojsk austrjackich w Holsztynie.

W Wiedniu obiegają ciągle pogłoski o bliskiem ustąpieniu hr. Mensdorffa. *Fremd. Blt.* donosi, że w jego miejsce obejmie tekę ministra spraw zewnętrznych na nowo hr. Rechberg.

Manifest cesarski jest jeszcze ciągle głównym tematem dzienników austrjackich i zagranicznych. Dzienniki angielskie zapatrują się na ten ważny akt po większej części przychylnie. Dziennikom francuzkim, inspirowanym, polecono jak utrzymuje *Presse* — oceniać manifest przyjaźnie. *Pays* wita go temi słowy: „Spodziewamy się, że teraz rząd austrjacki pokona trudności, które mu znowu chce zgotować żywioł niemiecki, ten żywioł, który z natury swej arogancki i chciwy władzy, przywykł autonomię innych krajów deptać nogami“.

Presse wiedeńska przytaczając ten ustęp, powiada że *Pays* gada głupstwa, i że nie zna stosunków w Austrji!

Mem. dipl. uważany jak wiadomo za organ rządu austrjackiego, donosi że wypracowanie manifestu poruczył Najj. Pan hr. Belcrediemu przed wyjazdem swym do Ischl, i że manifest ten na radzie ministerjalnej pod prezydencją Naj. Pana jednogłośnie przez wszystkich ministrów przyjęty został, tak że słusznie akt ten za program ministerstwa uważać należy.

Dla Meksyku mają się znowu wkrótce rozpocząć w Austrji werbunki. Ponieważ jednak formowanie legionów cudzoziemskich, nie zbyt praktycznem się okazało, więc mają być teraz ochotnicy do samejże meksykańskiej armii cesarskiej werbowani. Główną stacją werbunkową ma być znowu Lublana.

W Węgrzech rozpoczęły się już przygotowania do wyborów do sejmu.

Według najnowszych doniesień z Wiednia, zdaje się sprzedaż dóbr rządowych w Galicji za 4 miliony, i połączone z tą sprzedażą założenie banku nieruchomości, nie ulegać żadnej wątpliwości.

Szlezwik-Holsztyn. W sprawie księztw jest najważniejszem dziś doniesienie telegraficzne o mowie jenerała Manteuffla, wystosowanej do urzędników szlezwickich. Gubernator Szlezwiku żądał w swej mowie od urzędników pełnienia tem ściślej obowiązków, iż urzędnicy zastępują dziś reprezentację krajową niezebraną; upomina, aby się nie wdawali w knowania polityczne stronnictw, kładzie nacisk na wspólność księstw, nienaruszoną umową gasteinską, odpycha myśl odstąpienia jednej piędzi ziemi i wzywa obie narodowości (duńską i niemiecką) do jedności we wspólnej ojczyźnie (duńskiej czy niemieckiej?. bo niepodobna pojmować ojczyzny szlezwicko-holsztyńskiej). Ustęp mowy jenerała o odstąpieniu Danii północnego Szlezwiku, brzmi: Kto żywi myśl odstąpienia północnego Szlezwiku, ten popełnia pod pewnym względem zdradę kraju na Szlezwik-Holsztynie. Żołnierze królewscy krwią swoją zdobyli Dippel i Alsen, rękami swemi

Ze Szwajcarji.

(Kongres między-narodowy ku postępowi nauk społecznych w Bernie.)

III.

(w...) W sekcji prawodawstwa porównawczego na pierwszem miejscu stała następna kwestja:

„Jak daleko nie szkodząc jedności państwa, rozciągać się może samorząd gmin, i jakie są środki zapewnienia im właściwej kompetencji?“

Ważna ta kwestja zajęła dwa posiedzenia, jedno specjalne, a drugie ogólne, i była traktowaną z wielką podniosłością przez wielu z najlepszych mowców kongresu. Boć w ważnej tej materji da się nie mało powiedzieć. Gmina, to najgłówniejsza podstawa państwa, to drugie ogniwo ego ogromnego łancucha, którego pierwszem jest familia a ostatniem państwo. Wolność osobista, ta wolność, której ludzkość dokupiła się krwią i łzami tysiąca pokoleń, w gminie ma swe pierwsze uznanie, gmina jest pierwszym stopniem w tej świątyni politycznej, której ołtarzem jest zbiorowa wola narodu. Gmina, jako udzielna jednostka całości, pełna życia, siły, jest owym molekułem, stanowiącym potęgę całości. Gmina, posiadająca pełny samorząd, jest najsilniejszą warownią wolności; nie dziwimy się więc, iż rządy despotyczne tak zażarcie sprzeciwiają się autonomii gminy, iż ubezwładniając ją, szukają zarazem w niej podpory dla absolutnych swych dążności. Od wolności i autonomii gminy zależy wolność narodu, zależy prawny i sprawiedliwy stan jego, jeżeli naród ocenia wolność w gminie; jeźli jej nie ma w pierwszym swym organicznym ustroju, nie może jej mieć i na górze, jeżeli nogi są skrępowane, napróżno głowie pozwolono się szamotać i rzucać; naród nie postąpi naprzód, i w przyszłości czekają go krwawe przejścia. Gmina jest szkołą polityczną narodu, i jest razem podstawową siłą wszelkiego rozwoju; na ziemi nie ma i nie może być przeskoków, wszystko ulega prawom, z pod których bezkarnie wyłamywać się nie może; wolność nie może się opierać na despotyzmie; despotyzm u dołu, nie może mierzyć się z wolnością u góry. Bez autonomii gminy nie ma wolności w państwie, centralizacja władzy daje samowolę pewnej kaście, lecz nie daje wolności narodowi. Aby się czuć wolnym, trzeba nim być najprzód w domu u siebie, w własnych najprzód sprawach. Centralizacja, która obecnie wystąpiła na jaw jako nowego rodzaju despotyzm. pochłania indywidualizm gminy, trzymając ją w kurateli, w małoletności, i podcina przez to w samej podstawie wolność na korzyść biurokracji i despotyzmu. Gmina nie mając samorządu, zostaje na łasce i w zawisłości państwa, — wtedy interesa gminy eksploatowane bywają na korzyść rządu, który tym środkiem stara się rozprzestrzenić działalność swoją; konieczną interwencją swoją pragnie się stać niezbędnym, a co więcej, trzymać wszystko w ręku i kierować wszystkiem. Rozwój więc prawdziwy narodu, dójście do prawdziwej wolności, wymaga niezbędnie autonomii gminy. Lecz gmina przedstawia interesa cząstkowe, pojedyńcze, poza gminą więc stać musi państwo, które przedstawia interesa zbiorowe, powszechne — stosunek więc ich wzajemny do siebie — działalność ich wzajemna przedstawia w praktyce nie mało trudności i zawikłań, zetknięcie się interesów cząstkowych gmin, z interesami ogólnemi państwa, tak aby ani państwo zbytniem mieszaniem się w sprawy gminy, nie pozbawiało jej samorządu i wolności, ani też aby gmina rozszerzając władzę swoją, nie stawała na przeszkodzie interesom ogólnym państwa, było przedmiotem rozbioru kongresu.

Ponieważ kwestja ta nie mało kraj obchodzi, uważam za niezbędne niektóre mowy obszerniej powtórzyć.

Dyskusję rozpoczął profesor prawa i adwokat z Amsterdamu, pan Asser; dając pogląd ogólny na kwestję, powiedział: Odsuwając na bok różnicę narodowości, różnicę instytucyj politycznych i konstytucyj, można powiedzieć, iż gmina jest w takim stosunku do państwa, w jakim cząstka do całości; jednakże całość państwa nie jest to skład mechaniczny martwych cząstek, lecz różnorodny organizm, pełen życia i siły. Gmina nie jest tylko pewnym podziałem ziemi, lecz jest naturalnym wynikiem mającym interesa specjalne, miejscowym, mającym dążenia specjalne które ma prawo żądać, aby były uszanowane przez państwo. Prawo to ma źródło w bardzo prostej zasadzie, którą zdefiniował Benjamin Constant. Kierunek spraw ogółu, należy do ogółu, to jest do reprezentantów i delegatów ogółu. Co obchodzi cząstkę tylko, powinno być stanowione przez tę cząstkę — jak to, co obchodzi tylko jednostkę, powinno być pozostawione woli jednostki.

Ze stanowiska politycznego zasada autonomii gminy jest obfitą w wielkie następstwa. Kraj, złożony z gmin wolnych, nie powinien się lękać napadu na swą konstytucję, ani też powinien się lękać wstrząśnień rewolucyjnych. Podstawą autonomii gminy jest bezpośredni wybór przez obywateli urzędników gminy, i wolne sprawowanie przez tychże władzy w zakresie interesów. wyłącznie tylko miejscowych. Lecz gdzież są, pytam się, granice tej autonomii?

Państwo jest opiekunem interesów ogólnych, powszechnych, wszystkich tych cząstek, państwo powinno stanowić prawa, które mają na celu pożytek ogółu, a którym prawom cząstki poddać się powinny. Gmina nie powinna więc wdzierać się w te atrybucje, bo inaczej całość państwa jest zagrożona. Lecz pyta dalej pan Asser, jaka jest władza, która sądzić będzie, czy postanowienie gminy jakiej jest w sprzeczności z prawami powszechnemi, lub też czy szkodzi dobru powszechnemu... i pyta, czy bez ubliżenia powadze i wszechwładztwu państwa i hierarchii administracyjnej, można sąd w tej delikatnej kwestji powierzyć innej władzy jak władzy wykonawczej? — Gdyż, dodaje, gmina a nawet gmina wolna jest zawsze zarazem pewnym poddziałem administracyjnym państwa, gdyż wiele praw ogólnych wykonywać musi gmina, jest nawet korzystnem dla decentralizacji, aby wykonanie wszystkich tych praw powierzone było gminie lecz każdy przyzna, iż ztąd zawiązuje się między władzą centralną a administracją gminy pewien stosunek hierarchiczny, który mógłby stawać na przeszkodzie wolności gminy. Ku temu więc niezbędne jest prawo gminne, odróżniające należycie dwoistość charakteru gminy i jej zarządu, a wtedy niebezpieczeństwo nie jest tak groźnem. Mowca następnie rozbiera prawo gminne Holandji, które opuszczamy z powodu, iż prawo to jest jeszcze tak mało postępowe, iż korzyści z rozbioru nie odnieślibyśmy żadnych, raczej przepatrzmy prawo gminne w Szwajcarji, które jest jedyne w Europie, a które wymownie skreślił p. Lardy, wiceprezes sekcji. Szwajcarja składa się z 22 kantonów a raczej wszechwładnych państw, z których każde ma odrębne swe prawa, — przyczynę różnicy tej pojmie każdy zważywszy, iż Szwajcarja składa się z różnorodnych ludów, mówiących 3ma językami: francuzkim, niemieckim i włoskim. Jednakże mimo tej odrębności, są pewne stałe podstawowe zasady, które spotkać można we wszystkich prawach. Historycznie biorąc, to gminy w Szwajcarji ugruntowały wolność, wolność osobistą, wolność religijną, wolność polityczną; jednakże dawniej nie była to „wolność“ w całem znaczeniu tego słowa, lecz były „wolności“, to jest, przywileje, zdobyte przez miasta dla mieszczan. Dziś nie ma już „wolności“ uprzyw., nie mają gminy przywilejów więcej — lecz jest dziś „wolność“ dla wszystkich. Wolność pod wszelkim względem i we wszystkich swych formach, nie jest w Szwajcarji jeno zapisaną w jej instytucjach, lecz jest dziś przedewszystkiem wyrytą w sercu, w sumieniu i w woli każdego Szwajcara. Szwajcarja posiada wszelkie wolności: polityczne, religijne, wolność słowa, prasy, wolność stowarzyszeń i zebrań. W takim stanie rzeczy naturalnem jest, iż i gmina jest wolną, a wolność gminy jest tylko ograniczoną, troskliwą pieczą państwa nad jej odpowiednią administracją. Ponieważ wszechwładztwo podzielone jest między federacje i kantony, ztąd gminy nie mają żadnych stosunków z władzą federalną lecz z kantonami tylko. Że zaś gmina jest podstawą organizacji

wznoszą tam teraz warownie, które mają bronić kraju aż po Königsau (rzekę królewską) a zanim odstąpię jednej piędzi ziemi, wprzódy ją ciałem mojem pokryję. Narodowość niemiecka musi wymierzać sprawiedliwość duńskiej, a duńska niemieckiej; rzeczywiste przeciwieństwo między niemi nie istnieje."

Nie wątpić, że gubernator pruski mówił tak energicznie w skutek porozumienia się z rządem w Berlinie. Mowa ta jest niejako odpowiedzią na notę okólną rządu francuzkiego. Utrzymują, że naprężenie stosunków między Paryżem a Berlinem istotnie się wzmogło, i że hr. Bismark z pewnością do Biarritz nie pojedzie.

Dzienniki paryzkie uderzają ciągle silnie na konwencję gasteinską. Między innemi odzywa się *Liberté* do rządu francuzkiego w ten sposób: „Konwencja gasteinska nie pozwala dłużej ani Francji ani Europie trzymać się drogi umiarkowania. Rola Francji nie może się już ograniczać na bezowocnych protestacjach; stosunki są nakoniec tego rodzaju, że pozostaje tylko do rozwiązania pytanie: kongres albo wojna."

W Lauenburgu panuje teraz urzędowa radość, urzędowe uniesienie, bo nowy książę Lauenburgski, król pruski, zawitał d. 25. b. m. do Ratzenburgu, gdzie go po ukazu z niepospolitym ekspensem entuzjazmu, biciem w dzwony i z dział przyjęto.

Nordd. Allg. Ztg. donosi że rząd pruski przyznał uczniom szkół szlezwickich i holsztyńskich te same prawa pod względem służby w wojsku pruskiem, jakie przysługują uczniom szkół i uniwersytetów pruskich.

Francja. Po raz pierwszy — przy wyborze w departamencie Oise — rząd zaniechał stawiania urzędowego kandydata do ciała prawodawczego. Opozycja rozbiła swe głosy na 3 kandydatów, i wyszedł z urny p. Barillon 17.243 głosami na 27.848. Persigny ma w listach swoich przedstawiać cesarzowi potrzebę rozległych reform; radca stanu Vuitry, wypracowuje na rozkaz cesarza memorjał w sprawie częściowej decentralizacji; a p. Ollivier miał na życzenie cesarzowej wypracować i już jej przedłożyć memorjał o wewnętrznem położeniu kraju Cesarzowa zamyśla zwidzić znowu Hiszpanię. Król portugalski zwidzi najpierw Włochy, a dopiero potem przybędzie do Francji.

Rzym. *Morningpost* z d. 27. b. m. zapewnia, że Francuzi zaczną wkrótce powoli opuszczać Rzym. Francja i Włochy dotrzymają wiernie konwencji wrześniowej, a Rzymianie pozostaną spokojni. *Wanderer* zaś donosi, że na zjeździe w San Sebastian i Biarritz ułożono zarysy aktu dodatkowego do konwencji wrześniowej, a tyczącego się kwestji rzymskiej, przez który konwencja ta uzupełnioną i poprawioną została. Idzie też podobno o umowę między Francją, Hiszpanią, Włochami i Portugalią, a takowa opiera się na zasadzie, że opieka papieża należy odtąd do wyłącznych praw i obowiązków czterech powyższych państw katolickich romańskiego szczepu. Oczekiwany z taką ciekawością konsystorz już odprawiony d. 25. b. m. Przemowa papieża niewiadoma dotąd. Według *la France*, wrócił p. Boggio z Rzymu do Florencji z tem przekonaniem, że rokowania z Rzymem mogą być pomyślnie odnowione, byle była stanowcza wola po temu, i że papież ustąpi w kwestjach, niedotykających spraw duchownych.

Według *Gazety Kolońskiej*, nie był Boggio wysłannikiem rządu, ale jako dobrze widziany u stronnictwa ultramontańskiego miał kilkakroć długie posłuchania u papieża. Trudno jednak odmówić pobytowi pana Boggio w Rzymie politycznego znaczenia; papież wynurzał się przed nim daleko otwarciej niż by to uczynił przed jakim wysłannikiem rządu włoskiego. Papież i Antonneli mają utrzymywać, że opuszczenie Rzymu przez Francuzów jest niepodobieństwem. Po wymarszu Francuzów wybuchłaby niezawodnie w Rzymie rewolucja powszechna i dla tego sądzą, że Napoleon nie dotrzyma konwencji z d. 15. września, albo wyszuka jakiś sposób obejścia jej. Dla tego rząd papiezki rekrutuje tylko dla oka. Wątpię jednak aby wynurzenia były szczere. W Rzymie są przekonani, że Napoleon bez względu na skutki, dopełni konwencji, że nawet cesarzowa Eugenia nie będzie przeciw temu protestowała. Zdaniem *Gazety Kolońskiej*, rząd włoski nie zrobi żadnego kroku ku odnowieniu układów, i w ogóle co do polityki swojej wyczekiwać będzie wyniku wyborów do parlamentu.

Anglia. Procesa polityczne w Anglii należą do rzeczy nadzwyczaj rzadkich. Obecne pokolenie może jednak być świadkiem takiego procesu, bo d. 23. bm. rozpoczął się proces w Dublinie przeciw obżałowanym o udział w sprzysiężeniu feniskiem. Prawdopodobnie zostanie wielka część obżałowanych uwolnioną, mianowicie ci będą zapewne uwolnieni, których całą winą było zatrudnienie rzemieślnicze w drukarni dziennika *Irisch People*. Rewizje i uwięzienia trwają ciągle. Okręta, które przybijają do brzegów Irlandji, ulegają ścisłemu przetrząsaniu. Między innemi miano w Queenstown uwięzić byłego amerykańskiego jenerała brygady, niejakiego Gleeson, rodem Irlandczyka, który przed wojną amerykańską był konstablem w policji irlandzkiej a w Ameryce dosłużył się rangi jenerała. Ile na wszystkich pogłoskach o rozmiarach sprzysiężenia feniskiego jest prawdy a ile przesady, dowiemy się dopiero ze sprawozdań z toczącego się w aśnie w Dublinie procesu; zdaje się jednak po wszystkiem, że strach, który i w Anglii ma wielkie oczy, przedstawia całą sprawę w większych niż należałoby rozmiarach. Władze angielskie, na których także, jak to mówią, czapka gore, są w tak wielkiej trwodze, że aresztują wiele osób bez najmniejszego powodu, i po krótkim czasie, przekonawszy się o niepotrzebnym pospiechu, uwalniają uwięzionych. Najniewinniejsza piosnka, najmniej podejrzana książka, każda bagatela, która się policji nie podoba, może być teraz w Irlandji powodem uwięzienia, i przestrach władz angielskich więcej daje powodu do niepokojów w Irlandji niż samo sprzysiężenie. Prawdą zdaje się być jednak, że sprzysiężenie ma wielu członków w armii angielskiej.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 27. września.

△ Wczoraj odbył się pierwszy proces prasowy, za rządów nowego ministerstwa przez prokuratorję wytoczony.

Dziennik *N. fr. Presse* w specjalnym artykule podniósł potrzebę porozumienia się wspólnego dla niemieckich posłów Rady państwa, co do konstytucji lutowej. Artykuł był widocznie na efekt obrachowany, praktycznej dnniosłości nie miał żadnej, bo komu by na myśl przyszło, szukać drugich kolegów, zjeżdżać się, rozprawiać nie wiedzieć o czem, w przekonaniu, że te rozprawy do żadnego rezultatu nie doprowadzą? — Ale zasadniczo ważna kwestja była w tem, czyli w Austrji prawo asocjacji ma być przestrzegane i tłumaczone w tym duchu, jak dawniej, to jest że lada pomysł o zgromadzeniu jakiemkolwiek, a tem bardziej samo zejście się jest karygodnem. Sąd krajowy niższo-austrjacki wyrzekł przez orzeczenie kary, choć małej przeciw redaktorowi tej gazety, swą opinię. Pod żadnym względem nie ma modyfikacji tego prawa, jeźli prawem zwać można negację.

Obrońca dr. Giskra starał się w treściwej mowie dowieść, że zgromadzenia nie są zabronione (Versammlungen), że tylko do stowarzyszeń (Vereine) trzeba koncesji. Ale nic nie pomogły dystynkcje, sąd wydał wyrok w myśl wniosku nadprokuratora Lienbachera. Jeźliby w zwykłym toku rzeczy już o tej sprawie zakończyć wypadało, i to w tym przypadku podnieść wypada jedną okoliczność, która dowodzi, jak mało postąpiliśmy w praktycznem zastosowaniu zasad konstytucyjnych do życia.

Obrońca dr. Giskra czytał wyciągi z dzienników *Debatte* i *Vaterland* na dowód, jak tam ostro występywano przeciw zwolennikom patentu lutowego; dla czego, pyta nadprokuratora, nie wytaczano procesów przeciw tym organom?

Nadprokurator odpowiedział, że on zrobił, co do niego należało, to jest podał te artykuły do wiadomości sądowej, co znaczy, że sąd nie uznał karygodności tam, gdzie tak Giskra, jak Lienbacher ją znaleźć usiłowali.

Zdaje mi się, że więcej taktu byłby dowiódł obrońca, gdyby się był ograniczył ściśle na przedmiocie, o który chodziło.

Prokurator zaś w kilku słowach okazał swą sympatję do centralistycznego utworu, jakim jest patent z lutego 1861 r.

Słusznie powiada *P. Naplo* mówiąc o nowej pożyczce, która ma być na ukończeniu, że mimo pożyczki we wszystkich gałęziach budżetu, wielkich potrzeba oszczędzeń.

Rząd bardzo logicznie postępuje, kiedy uważa drogę autonomiczną za najwłaściwszą do przeprowadzenia równowagi w gospodarstwie państwowem.

Ale zasada samorządu tylko tam zastosować się da skutecznie, gdzie rząd ludności jak najobszerniejszą miarę wolności przyznać się nie waha.

Gdzie tego nie ma, tam ludność swe działanie kieruje ku rozszerzeniu wolności jej przynależnej, a jeśli rząd się temu sprzeciwia, następuje bezpożyteczna walka.

Centralizacja niekoniecznie musi być absolutystyczną (choć nią zwykle bywa) ale wolność konstytucyjna jest nieoddzielną od systemu autonomii prawdziwej.

Jeżeli rząd szczerze chce autonomii, a musi jej chcieć dla samych przyczyn ekonomicznych, to niepodobna by odmówił wolności konstytucyjnej ludom, w skład monarchii wchodzącym; bo te tylko wtedy przyłożą się do urzeczywistnienia systematu rządowego, jeźli ich potrzeby i sprawiedliwe żądania zaspokojone zostaną. Tylko pod temi warunkami pożyczka 200 milionowa przyniesie państwu korzyści. Baron Bach przeprowadził pożyczkę 500 milionową na 5 procent, ale co to pomogło? Polityka wypróżniła kasy i nastała próżnia. Ministerjum nowe powinno starać się, utrwalić byt państwa przez zaspokojenie sprawiedliwych wymagań ludności i powinno zawsze mieć w pamięci, że najsmutniejsza epoka monarchii poczęła się właśnie od czasu, w którym przeprowadzono pożyczkę i najtańszą i największą.

Życzyć by należało, by ministerjum poszło tą drogą, na której w Austrji jest bardzo wiele, niemal wszystko do zrobienia.

Że wszystkich robót, choćby miały tylko charakter prowizoryczny, najpilniejszą jest podług mnie projekt do prawa asocjacji. W procesie powyżej przytoczonym sam nadprokurator powiedział, że w Prusiech jest jakie takie prawo asocjacyjne (Vereins-Gesetz) ale w Austrji nie ma żadnego.

Jakim sposobem można się w ważnych krajowych kwestjach porozumieć, jeźli nie można ich pospołu rozbierać?

W krajach prawdziwie konstytucyjnych istnieje wolność zbierania się i obradowania nad publicznemi sprawami w całem znaczeniu słowa; u nas i cieniu tego nie ma; ztąd też różnica ogromna w pojęciach. Tam przejęci są wszyscy solidarnością interesów między rządem a ludnością, tu trzeba aż dowodów na to, że nie ma antagonizmu między rządzonymi a rządzącymi.

Od czynności dalszych rządu zależeć będzie, czy stan rzeczy stanie się odmiennym od dotychczasowego.

Londyn d. 23. września.

(B) Z Irlandji jednobrzmiące przychodzą wiadomości. W Dublinie, Korku, Liverpoolu i Manchester, uwięziono kilka pojedyńczych osób, ale ani przywódzców, ani znacznych zapasów broni nie odkryto.

Wczoraj w głównej części Londynu i w różnych zebraniach, prawie wyłącznym przedmiotem rozmów był manifest cesarza Austrji. Anglicy, przyzwyczajeni do poszanowania uchwalonych ustaw i praw, nawykli do zdobywania reform za pośrednictwem opinii publicznej i rozpraw w Izbach prawodawczych, nazywają środki, przyjęte przez dzisiejsze ministerjum wiedeńskie, zamachem stanu i zniesieniem konstytucji. Inni przyznają, że rząd, że władza, nie mogły swobodnie zawiadywać wewnętrznemi i zewnętrznemi stosunkami, w obec parlamentu, w którym tylko część mieszkańców brała udział. Ci czekają na dalszy rozwój, a szczególnie wyglądają objawienia opinii za pomocą druku.

Z niecierpliwością wyglądają przybycia dzienników z Austrji, a możecie być pewni, że zdanie, każde słowo i dzienników polskich o nowem cesarza postanowieniu będzie tu z głęboką uwagą rozbierane.

Wielkie zadanie położone w Wiedniu. Jak pogodzić swobody mieszkańców z mocną organizacją centralną? Od rządu i mieszkańców zależeć będzie rozwiązanie.

Z Konstantynopola coraz nowe odbieramy wiadomości, gruntujące nasze przekonanie o świetle i wyższych zdolnościach panującego tam monarchy. Rozporządzenia w czasie cholery w niczem nie ustępowały środkom, przyjętym w najoświeceńszych państwach. Do plagi powietrza dołączyły się pożary, co zniszczyły drewniane budynki w Konstantynopolu. Nakazał sułtan spalone drewniane domy zastąpić murowanemi kamienicami, i wskazał fundusz na wykonanie planu, co stolicę jego od perjodycznych pożarów zasłoni.

Przy tej sposobności niech nam będzie wolno wynurzyć naszą radość, że korespondencje Gazety, oparte na świadectwie poważnem, zaczynają lepiej wyjaśniać charakter usiłowań Sadyka-paszy. Ci, co go bliżej znali, co przejrzeli jego prace, byli przekonani, że on potrafi pogodzić obowiązki względem sułtana z uczuciami polskiemi. Dziś to daje się poznać dotykalnie.

W Petersburgu cieszono się z ostatnich wypadków w Bukareszcie. Myślano, że będzie można księcia Kuzę obalić i uległe mu prowincje rozdzielić, to jest dwom hospodarom powierzyć. Ale dziś Anglia i Francja interes wschodni dobrze rozumieją i nic takiego nie zrobią, coby tryumf Moskwy mogło ułatwić. Francja i Anglia radziły księciu Kuzie, aby zaprowadził oszczędność w wydatkach i starał się pozyskać miłość mieszkańców. Mamy na to dowód w następujących słowach pisma urzędowego francuzkiego. „Niech na tej drodze postępuje książę Kuza, a może być pewnym, że znajdzie poparcie państw europejskich, szczególniej jeźli ziści nadzieje, jakie zapowiadał początek jego rządów."

W tej chwili pisma humorystyczne w Paryżu i Londynie rywalizują, aby wpływ wywrzeć na politykę. *Figaro* dowcipnie żartuje z umowy o księztwa. Wyrachował, że mieszkańców Lauenburga sprzedano po 139 franków, i dowodzi, że tamtejsi obywatele nie wiele więcej warci, bo piją tylko piwo i że jedynie Prusy zyskają na tabace bardzo popłacanej.

Dzienniki angielskie, między innemi *Punch*, wystawiają królowę płaczącą i pokazują jej, że jest coś droższego nad małżonka, pokazują jej zgłodniałą i zasmuconą Wielką Brytanię.

Zapewne wkrótce będę miał sposobność dać wam obraz okropnego położenia młodych chłopczyków i dziewcząt w tutejszych rękodzielniach. Zdziwicie się, jak może naród, co obstaje za wolnością czarnych, pozwalać zabijać dzieci białe. Dziś powiem słów kilka o zakładzie, co wam da wyobrażenie potęgi przemysłowej bogatych przedsiębiorców.

P. Guiness, piwowar w Irlandji, używa codziennie 300 pracowników. Potrzebuje 227.000 garncy wody, 33.000 funtów węgla, 75.000 funtów zboża. Ma 55 piwnic. Dzisiejszy posiadacz przyszedł do takiego majątku, że własnym kosztem kazał naprawić kościół katedralny świętego Patryka, co go kosztowało dwa miliony pięćkroć stotysięcy franków.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Jedenaście przedmiotów załatwiła Rada miejska na posiedzeniu wczorajszem, które się rozpoczęło z uderzeniem 7., a skończyło o 9¼ godzinie w wieczór. Sami pp. radni dziwili się swej wytrwałości; sprawy jednak które rozstrzygano, nie były wcale po temu, aby potrzebywały wiele czasu.

Zaraz na wstępie po odczytaniu i przyjęciu protokołu z poprzedniego posiedzenia, radny Jabłoński, widząc nieustanne od kilku tygodni przewlekanie porządku dziennego, chciał, aby dwie naglące sprawy wzięto nasamprzód pod obrady, zanim jeszcze kompletu starczy: było to obsadzenie miejsca nauczycielki przy szkole św. Anny, i nadanie stypendjum technickiego, opróżnionego świeżo po synie p. Frankiego, wójta części czwartej. Rada oświadczyła się przeciw nagłości, poczem uchwalono po kolei:

1) Linię akcyzową pomiędzy traktem łyczakowskim a zielonym wysunąć tak, aby osady Pasiek miejskich, Cetnarówka, folwark pp. benedyktynek-ormianek, realność Szumana i Lewakowskiego zostały wcielone do kresów miasta, przez co miasto uniknie kilku procesów i nieustannych zatargów, a to co straci na ubytku kopytkowego i akcyzy, wynadgrodzi sobie propinacją, oszczędzeniem straży finansowej, i innemi dochodami, ze stosunków miejscowych wynikającemi. Wysunięcie to jest zresztą, jak r. Hoffman nadmienił, prawniczo całkiem uzasadnione. Projekt wysunięcia, odroczony przed dwoma laty, spodziewał się większej opozycji, lecz snadź petycja Pasieczan i innych interesowanych, tudzież procesa zniewoliły radę do ostatecznej uchwały. Referował dr. Pfeifer.

2) Zatwierdzono wydzierżawienie realności pod l. 754 ¼ z 14 morgami gruntów p. Riedlowi na lat 3 za czynsz roczny 128 złr. (ref. dr. Rodakowski). 3) Pozwolono asygnować 567 złr. za naprawę kanałów przy ulicy Krzywej i Łyczakowskiej. 4) Przyjęto do wiadomości ugodę z p. Górskim, który na Grodeckiem przylegając realnością swoją do gościńca, wytoczył był spór miastu o nieprawne prowadzenie tamtędy chodnika do dworca kolei żelaznej, i odstąpił od procesu za obietnicą wypłaty 200 złr., tudzież wymurowania skarpy, podtrzymującej chodnik od usunięcia się na realność, która leży niżej od poziomu gościńca (ref. Slaski). 5) Zgodzono się na podwyżkę Rosnerowi wynadgrodzenia od malowania kurytarzy ratuszowych z 13 na 64 kr. od sążnia kwadratowego. 6) Spółce, która budowała nową tandetę, polecono zapłacić resztę ze sumy ugodzonej (22.800 złr.), a ponieważ w budżecie tegorocznym nie ma na to funduszu, przeto wypłata nastąpi z pieniędzy, przeznaczonych na realizowanie zakupna placu Solskich, które leżą bezużytecznie: (referent Żak). 7) Na prośbę p. Adrjana Onyszkiewicza, nowego dzierżawcy w Malechowie, uchwalono zamiast 1.400 złr. kaucji w gotówce, przyjąć ofiarowane od niego w braku gotówki 2.000 złr. wal. austr. jako kaucję fidejusoryczną, intabulować się mającą na kamienicy we Lwowie lub na dobrach jego Żołczów w Brzeżańskim, (ref. Dworski). 8 Ponieważ p. Wilczyński podjąwszy się dostawy kamienia z Majerówki na lat 10, miał złożyć 2.500 złr. kaucji, a p. Natalja Dąbczańska uiszczając za niego kaucję, złożyła 10 sztuk akcji kolei Karola Ludwika w nominalnej wartości 2.000 złr. m. k., więc uchwalono przyjąć je w tej wartości a oraz wezwać p. Wilczyńskiego do złożenia jeszcze 500 złr., (ref. Szwedzicki). 9) O miejsce nauczycielki przy szkole miejskiej św. Anny konkurowało 11 osób, wszystkie bardzo dobrego uzdolnienia i mniej więcej praktyki nauczycielskiej. Jednocześnie panna Tebinka, nauczycielka przy szkole św. Antoniego, prosiła o przeniesienie dla stosunków familijnych na opróżnioną posadę do św. Anny. Rada przychyliła się do tego. Z liczby zaś konkurujących proponowała sekcja pannę Augustynę Szulc, obecnie w Brodach. R. Wieczyński, Żak i Grzyszecki przemawiali za p. Szpilczyńską, sierotą po obywatelu i radnym m. Lwowa; r. Hofman za panną Ring, sierotą z r. 1846, wychowaną w domu p. Adamskiego; nakoniec prezydujący za panną Paczowską. Przy głosowaniu kartkami z pomiędzy 50 głosujących otrzymała Szpilczyńska 30 głosów (Szulc 16, Ring 4), (ref. Jabłoński). 10) W Malechowie zajęto pod kolej czerniowiecką 8 morgów ziemi, należących między innemi do hipoteki funduszu ś. Łazarza. Przy wykupie inni wierzyciele zezwolili chętnie na uwolnienie tego gruntu od tej hipoteki, przeto i Rada jako reprezentantka powyższego funduszu zezwoliła także ze swej strony (ref. Wild). 11) Nakoniec polecono wydać kaucję 1.000 złr. Samuelowi Wohlowi, dawniejszemu dostawcy szutru dla miasta (ref. Lewakowski).

Na odchodnem pan przewodniczący wyraził zadowolenie, iż po raz pierwszy zdarzyło się teraźniejszej Radzie miejskiej wyczerpać porządek dzienny.

Kronika.

— **Faktyczny podział Galicji.** W Przemyślu po ukończeniu mostu, postawił budowniczy p. N., zwolennik idey podziału, z lewej strony Sanu od zachodu ostrzegającą tablicę po niemiecku i po polsku; z prawej strony zaś od wschodu po niemiecku i po rusku. Mieszczanie przewidując, że może takie rozgraniczenie, z do

---

państwa, więc jest w Szwajcarji odmiennym uległa prawom, odpowiednio do praw kantonu. W jednym punkcie jest tylko wspólność, to jest, iż każdy obywatel musi być zapisanym w jednej gminie.

Gmina w Szwajcarji jest ową matką rodziny, jest troskliwą gospodynią, czyniącą zadość wszystkim potrzebom miejscowym; do niej należy, porządek i zdrowie publiczne, policja miejscowa, utrzymanie dróg pobocznych, utrzymanie chorych, do niej należą; szpitale, opieka nad sierotami, utrzymanie kościołów, wychowanie elementarne i normalne, mianowanie nauczycieli itd. itd., lecz gmina nie ma żadnej kompetencji politycznej. Gmina administruje się sama, sama wybiera radę gminną, zarządza majątkiem swym, i decyduje na walnych zebraniach we wszelkich kwestjach, które w łonie jej powstają. Z swej strony państwo ma prawo najwyższego dozoru, lecz prawo to nie jest arbitralne, lecz ściśle określone. — Państwo również postanawia nienaruszalność majątku gminy, postanawia proporcjonalny podatek względnie do majątku, nakazuje opiekę nad ubogimi i sierotami, nakazuje dane wychowania elementarnego wszystkim, gdyż państwo wymaga, aby każdy wolny obywatel był przedewszystkiem oświecony. Kompetencja więc państwa jest dozór, aby wszystkie te prawa ściśle wykonywane były. „W monarchiach, powiada dalej p. Lardy, gmina dąży zawsze, aby być małą rzecząpospolitą pośród monarchii a z tąd walka nieustająca; w Szwajcarji walki tej nie ma, bo wolność i autonomia gminy jest we wszystkich sercach, dla tego też w monarchiach stosunek gminy do państwa jest trudniejszym do określenia niż w rzeczypospolitej, jednakże nie przesądzamy tej kwestji." Lardy twierdzi, iż historycznie biorąc, instytucja gminy autonomicznej, opartej jedynie na prawie, wystarczyć powinna, bo wystarcza oddawna Szwajcarji.

(C. d. n.)

tego samowładnie prejudykujące, dać powód do rozdrażnienia umysłów ludności, zażądali więc zniesienia takich napisów; a gdy to nie skutkowało, udano się do urzędu obwodowego. Rozstrzygnięcia sprawy tej jeszcze ponoś nie ma, zapewne sięgnie aż sfer ministerjalnych.

— **P. Józefa Rutkowska**, zasłużona artystka sceny naszej, umarła przedwczoraj po długoletnich cierpieniach. Była ona rodzoną siostrą znakomitej niegdyś artystki naszej śp. Starzewskiej. Sparaliżowana od lat wielu, nieopuszczała łoża boleści. Dziś o godzinie 3 po południu pogrzeb z gmachu teatralnego na cmentarz łyczakowski.

— W handlach **p. Bogdanowicza i p. Jaskólskiego** widzieć teraz można kilka nadzwyczaj pięknych portretów pędzla pana **Grabowskiego** przybyłego na krótki czas do Lwowa. Mianowicie portret mężczyzny (rzeźbiarza) i ojca artysty, są tak wyśmienicie wymalowane, że każdego i najwybredniejszego znawcę zadowolnić muszą. Portret młodej kobiety z rozpuszczonemi kruczemi włosami widzieliśmy już przed rokiem. Śliczniutka to główka. Patrząc na nią jest się w kłopocie czy więcej jej piękność, czy talent artysty podziwiać należy. Portrety te nie należą do rzędu owych tuzinkowych, konwencjonalnych konterfektów, są to śmiało nakreślone głowy, występujące z płótna, o żywych patrzących, nie szklannych, porcelanowych oczach. Ciało jest tam rzeczywistem ciałem, nie lakierowanem płótnem. Są to obrazy równie cenne dla rodziny osób malowanych jak i dla każdego miłośnika sztuki. U nas tak rzadko można zobaczyć piękny obraz, dobrze wymalowany portret, że śmiało możemy polecić amatorom dzieł sztuki przypatrzenie się tym pracom naszego artysty. Obrazy te będą jeszcze dni kilka w handlach wspomnianych wystawione.

— **Wody!** wołają mieszkańcy przedmieścia Sieniawszczyzny za Czerwonym klasztorem, gdzie jak nie było tak i nie ma dotąd żadnej studni. Mieszkańcy tej części podali zbiorową prośbę do Rady miejskiej jeszcze dnia 23. marca br., lecz dotąd ani odpowiedzi, ani studni. Trudno uwierzyć a przecież to prawda, że na tem przedmieściu musiano cucić słabą kobietę z braku wody — barszczem. Ale czy w czasie pożaru także barszczem gasić będzie straż ogniowa? Czyja w tem wina? Zdaje się, że głównie urzędu budowniczego, bo podobny brak sprężystości widać i w innych do jego zakresu należących sprawach. Oto rok już drugi stoi dwupiątrowa kamienica na wązkiej i nieczystej ulicy Krzywej pod nr. 834, której bramy przezorny gospodarz sam podparł drągami i deszczkami.

— **Podziękowanie.** Parafjanie gręboszowscy powiatu żabieńskiego składają podziękowanie hrabstwu Zofji i Józefowi Załuskim, którzy na nabytem przez nich miejscu własnym kosztem kilku tysięcy zł. (3.862 złr.) budowę szkoły przeprowadzili. Wybudowanie całego domu, gdzie mieści się szkoła o dwóch obszernych izbach, pomieszkanie dla nauczyciela i szpital dla ubogich kosztowało 8000 złr.

— **Banda cyganska.** Czytamy w *Lemb. Ztg.*: „W c. k. śledczym sądzie w Brodach znajduje się 11 cyganów z bandy siedmiogrodzkiej, nazwiskiem Pap, (liczącej 41 głów,) oskarżonych o kradzież kulczyków i pereł, popełnioną w Szczurowicach; a ponieważ ta banda w swych wędrówkach po Galicji, także i w innych miejscach popełniła kradzieże, albo powyższe skradzione rzeczy posprzedawała, zatem wzywa sąd brodzki o odnośne doniesienia. Kto zna postępowanie sądowe w Anglii i Belgii, temu wiadomem, z jaką gorliwością i skutkiem tamtejsza publiczność w dobrze zrozumianym własnym interesie pomaga władzom do odkrycia i przekonania zbrodniarzy.“

— W **Warszawie** uwięziono w ostatnich dniach sierpnia Mieczysława hrabię Borkowskiego, brata Leszka Borkowskiego, znanego powszechnie posła lwowskiego na sejm krajowy.

— (Z) **Z Brodów.** Wybór burmistrza. Dnia 25go bm. wybrano prawie jednogłośnie p. Pohładowskiego ces. król. adjunkta powiatowego w Brodach na burmistrza.

Pan T. Zagajewski c. k. notarjusz, którego już dawniej wzywano, ażeby ten urząd przyjął, wymawiał się ciągle. Dopiero parę dni przed wyborem oświadczył, że przyjmie, jeżeli taka będzie wola wyborców. Później jednak prosił usilnie ażeby go nie wybierać; przecież otrzymał 3 głosy.

Jeden z panów radnych nie głosował wcale, podając za przyczynę, że się nie zgadza z zasadą wyboru; w duchu autonomii bowiem, mieszczanie sami mają piastować urzęda gminne.

Ta uwaga w milczeniu przyjęta, bo podług rozporządzenia władzy obwodowej, b e z rozprawy i debaty, tylko pojedynczem głosowaniem burmistrza wybierano.

Zresztą wybór nowego burmistrza zadawalnia opinię powszechną; znana bowiem gorliwość i popularność nowego burmistrza jest nam rękojmią, że tenże należycie miejskiemi sprawami się zajmie i nie jedno dotąd zaniedbane w życie wprowadzi.

— **Pocieszające wezwanie do przedpłaty.** Z Pesztu donoszą, że *Ungarisch. Fremdenblatt* otrzymał z finansowej dyrekcji finansów notę, nakładającą na ten dziennik sekwestr; a oraz wezwanie, aby abonenci przysyłali przedpłatę do komisarza straży finansowej nr. 4. Najpocieszniejszem zaś jest, że redakcja umieściła tę notę tuż przy własnem wezwaniu do przedpłaty.

— **Z Poznańskiego** donoszą o śmierci **Władysława Ludwika Podczaskiego**, pułkownika b. wojsk polskich, 27. sierpnia w Sliwnikach. Urodził się 1791, zbiegł jeszcze z ław szkolnych na pola raszyńskie, potem wrócił jeszcze do szkoły, dopiero 1812 zaciągnął się do wojska — był w sztabie jenerała dywizji Riccarda, odznaczył się podczas przeprawy przez Dniepr. Jako kapitan i ozdobiony krzyżem zasługi, walczył pod Lipskiem — 1815 porzucił służbę wojskową do 1831, kiedy znowu w tworzeniu się pułku 20. jak i w zagrzewaniu go swem męztwem jako pułkownik chlubnie się odznaczył. Z Ramorinem wszedł do Galicji. 1848 powrócił w Poznańskie. Tu zajął się pracą na kawałek chleba, dopóki wzroku nie stracił. Umarł w domu przyjaciół, pielęgnowany gościnnie i troskliwie.

— Przed kilkoma miesiącami zmarł w Bergamo kowal twierdzący, że wie o 2 milionach lirów, zakopanych w piwnicy domu, gdzie teraz jest komenda wojskowa. Udało mu się raz dostać w to miejsce, gdzie, rzeczywiście wykopał pokrywkę od kociołka jakiegoś większego. Dalsze poszukiwania przerwała mu śmierć, pierwej jednak powierzył swą tajemnicę, swemu przyjacielowi, Bianchi. Ten uwiadomił o tem komendę wojskową, która też pod nadzorem osobnej komisji rozpoczęła poszukiwania; i ministerstwo finansowe dało także swe przyzwolenie. Po dwudniowem kopaniu znaleziono szkielet.

— **Pan S. N. w Serednicy.** Ani w takiej formie, ani w tej objętości umieścić nie możemy. Ustawa o sługach *(Dienstbotenordnung)* powinnaby w zupełności zaradzić.

Ostatnie wiadomości.

W odpowiedzi niejako na konwencję gasteinską miało między rządami: Francji, Włoch, Hiszpanii i Portugalii przyjść do skutku poczwórne przymierze, uzupełniające niejako konwencję wrześniową w sprawie rzymskiej (obacz Przegląd polit.). Z powodu tej wiadomości o wspomnianem przymierzu państw romańskich, zwraca *Wanderer* uwagę rządu austrjackiego na mogące ztąd dla Austrji wyniknąć ważne następstwa. Austrja jest obok Francji — powiada *Wanderer* — jedyne katolickie mocarstwo europejskie, które zawsze składało dowody swego przywiązania do stolicy apostolskiej. Wykluczenie Austrji ze związku, który sobie bierze za zadanie obronę stolicy apostolskiej, jest zniweczeniem znaczenia Austrji jako mocarstwa katolickiego, gdy znowu z drugiej strony przystąpienie do tego przymierza, musiałoby być koniecznie poprzedzone uznaniem ze strony Austrji królestwa Włoch. Na każden sposób musiałaby Austrja zaniechać swej polityki dotychczasowej, bez względu na stanowisko, jakieby wobec nowego poczwórnego przymierza zajęła. Że to poczwórne przymierze mogłoby łatwo rozszerzyć swoje cele poza cel pierwotnie zakreślony, jeżeliby ze względu na stosunki europejskie Napoleon III. także rozszerzenie uznał za stosowne, rozumie się samo przez się.

Nietylko *Wanderer* ale i wiedeński korespondent do *Börsenhalle* twierdzi, że przeciw umowie gasteinskiej przygotowuje się powtórny związek romańskich państw na korzyść papieża.

Według *Ostd. Post* podziękował bawiący obecnie w Wiedniu poseł austrjacki przy dworze papiezkim, bar. Bach za służbę. Bar. Bach był osobiście u cesarza i zażądał dymisji, która mu też udzieloną została. Utrzymują, że br. Bach, przewidując mogące wkrótce nastąpić usunięcie z urzędu, który tyle lat piastował, a z którego jak przyjaciele jego głoszą, chciano go wysadzić, uznał za stosowne dobrowolnie się usunąć. Br. Bach ma jakiś czas zabawić w dobrach brata swego koło Wiednia, potem uda się do Rzymu dla pożegnania się z papieżem, a następnie powrócić do Wiednia, gdzie jako człowiek prywatny zamieszkać zamierza.

Vaterland wiedeński utrzymuje, że wszelka jest potemu nadzieja, iż sejmy krajowe, w bliskiej przyszłości zbiorą się na podstawie ustawy wyborczej „opartej na dobrych informacjach i niedostępnej żadnym fałszowaniom ustawie wyborczej.“ Z tej zapowiedzi możnaby wnosić, że jeszcze przed zebraniem się sejmów nowa, interesom krajów koronnych odpowiedniejsza ustawa wyborcza ogłoszoną zostanie.

Ten sam dziennik donosi, że prokurator wiedeński, Lienbacher, znany jako zagorzały zwolennik systemu centralizacyjnego, który zmuszony był w ostatnim procesie dziennika *Neue fr. Presse* — znanego organu centralistów — jako oskarżyciel występywać, prawdopodobnie na inne stanowisko w krótkim czasie przeniesionym zostanie.

Gabinety europejskie mają teraz przed sobą do podpisania nową umowę o żegludze na Dunaju. Artykuł 15. pokoju paryzkiego z r. 1856 rozciągnął zasady, przyjęte na kongresie wiedeńskim względem takich rzek, które przez kilka krajów płyną, także i na Dunaj. Międzynarodowa komisja podług §. 16. miała się opiekować usunięciem przeszkód rzecznych. Osobna komisja z nadbrzeżnych państw: Austrji, Bawarji, Wirtembergji i Wysokiej porty, z dodaniem komisarzy z księztw naddunajskich miała podług §. 17 wypracować na zasadzie wiedeńskiego kongresu przepisy o żegludze na Dunaju, i czuwać nad utrzymaniem ujścia Dunaju zawsze w stanie spławnym. Komisja ta przedłożyła wypracowaną konwencję 1858 r. reprezentantom mocarstw, zajmującym się urządzeniem księztw Naddunajskich. Przeciw tej konwencji wystąpiła jednak szczególnie Anglia z twierdzeniem, że przez to nie zabezpiecza się wolności żeglugi, ale stara się ją obrócić na korzyść państw nadbrzeżnych.

Z tem zdaniem zgadzali się zastępcy Prus, Moskwy i Francji, i w skutek tego postanowiono całą tę sprawę wziąć jeszcze raz pod rozbiór. Przez porozumienie się dyplomatyczne złożono nową komisję, w której teraz wzięli udział także zastępcy mocarstw, podpisanych na układzie pokoju paryzkiego, mocarstwa europejskie i Włochy. Z ich wspólnej pracy wyszła teraz nowa konwencja, przedłożona właśnie do podpisu.

Monitor wieczorny z 27. bm. mówi w swym przeglądzie tygodniowym: Niedawno toczyła się w dziennikarstwie polemika względem opuszczenia państwa rzymskiego jakoteż względem terminu, kiedy to ma nastąpić. Co do odnośnych zamiarów Francji nie ma żadnych wątpliwości. Skoro Francja uzna chwilę za stosowną, uczyni w porozumieniu z papiezkim rządem potrzebne rozporządzenia, aby opuszczenie tak rozpocząć, by się to w oznaczonym czasie zupełnie ukończyło.

Nowsze doniesienia z Tulonu mówią o znacznem zmniejszeniu się cholery, także śmierć nie następowała tak szybko jak dotąd. Pomimo to było jeszcze 22. t. m. w szpitalu cywilnym 40 chorych na cholerę. Mówią, że zasługą to galerników, wziętych do posługi w szpitalach, którzy się szczególną gorliwością odznaczyli. Słabi błogosławią ich, a lekarze, zatrudnieni w szpitalu, nazwali ich („admirables coquins“) podziwienia godnymi łotrzykami. Z Marsylii wyniosło się od chwili wybuchu cholery — jak pisze *Gazeta du Midi* — 104.000 mieszkańców. Za wynoszącymi się z miasta Seyne, posunęła się jednak cholera w głąb kraju, dokąd się byli schronili tłumnie, a często bez potrzebnych środków do życia. W Nizzie nie wybuchła cholera, jak zapewniają nowe doniesienia.

W Southampton w Anglii wybuchła cholera, donoszą ztamtąd o dwu wypadkach śmierci. Broń skonfiskowaną w Liverpoolu oddano nazad, otrzymawszy uspokajające o jej przeznaczeniu wyjaśnienia.

Dwa szwadrony z pułku dragonów, formacji Sadyka Paszy (Michała Czajkowskiego) przeznaczone zostały do Syrji, na żądanie tamecznego gubernatora Daud Paszy. W tych dniach przybędą do Carogrodu z Adrjanopola, gdzie obecnie stoją garnizonem a potem na statki i dalej na morze.

Reforma sądownictwa w carstwie moskiewskiem promulgowana jeszcze przed dwoma laty, nie postąpiła dotąd ani kroku w praktyce, jak wszystkie prawie reformy moskiewskie. Budują się domy dopiero dla przyszłych sądów. Panuje mniemanie, że brak ludzi zdolnych głównie stoi na przeszkodzie wprowadzeniu w życie reformy sądownictwa. Na pociechę Moskali utrzymuje dziennik ministerstwa sprawiedliwości, że $^1/_3$ dotychczasowych urzędników mają wykształcenie prawnicze i zdolności do posad nowych. Piękna to będzie reforma, w której wezmą udział żywioły zakalcowe dotychczasowego sądownictwa carskiego!

Od wydawnictwa.

Upraszamy o **wczesne nadsyłanie przedpłaty,** aby można wcześnie przysposobić adresy, a prenumeranci **nie doznawali zwłoki w przesyłce.**

Przedpłata na Gazetę Narodową:

Z przesyłką pocztową:

Na kwartał t j. od 1. października do ostatniego grudnia b. r. 4 złr. 80 cnt.

Bez przesyłki pocztowej w miejscu:

Na kwartał t. j. od 1. października do ostatniego grudnia b. r. 3 złr. 75 cnt.

Miesięcznie . . . . . 1 „ 30 „

Gospodarstwo, przemysł i handel.

(B) **O zarazie na bydło.** (Dok.) **Konieczność wzajemnego ubezpieczenia wszystkich.** Jeżli straż pograniczna i policja sanitarna odbywała by swe funkcje zgodnie z duchem przepisów, tedy zaraza z trudnością tylko do kraju przedrzeć by się mogła, gdyż między krajami ościennemi niemaą takiej komunikacji jak między wioskami tegoż samego kraju, a naówczas nie pozostałoby jak tylko obmyśleć środki w celu przytłumienia zarazy a oraz wynagrodzenia poszkodowanych nią właścicieli bydła. Przytłumić nie da się zaraza innym sposobem; jak tylko zupełnem i natychmiastowem wygładzeniem bydła w tej miejscowości, w której się zaraza pojawia.

Wszystkie rozporządzenia z urzedu, jakoto: odosobnienie zarażonego bydła, przerwanie komunikacji, warty, palenie słomy i td. nie są w stanie zarazy na jedną miejscowość ograniczyć; a jeżli poszkodowany właściciel jako najbardziej interesowany, nie jest w stanie przeszkodzić, by zaraza nie dostała się do innego stada jeszcze zdrowego a odosobnionego, tedy tem mniej nie przeszkodzi temu komisja sanitarna jako mniej interesowana, która przytem nie zawsze jest w stanie należycie czuwać mając najczęściej kilka miejscowości naraz do nadzorowania. A ponieważ rząd tak zwanego pałkowania dla braku funduszów ile możności nie dozwala, tedy nie pozostaje inny sposób, jak ażeby właściciele bydło swoje od zarazy ubezpieczali; towarzystwo ubezpieczające zaś bydło, miedzy którem zaraza się pojawi wybić kazało, a właścicielowi stratę nagrodziło.

Że takie towarzystwo ubezpieczające jako jedyny środek zbawienia kraju od zarazy, i jedyny dla właścicieli bydła sposób odzyskania choć jednej części strat, w skutek zarazy poniesionych jest nam koniecznie potrzebne, temu nikt zaprzeczyć nie zechce; to też radzibyśmy przynajmniej wiedzieć, dla jakich przyczyn lub przeszkód nasze Towarzystwo gospodarskie, któremu dobro kraju przecież na sercu leżeć powinno, od czasu swego istnienia tej kwestji dotąd nie rozwiązało?

Wprawdzie słychać, że krajowe Towarzystwo ubezpieczenia od ognia w celu zaprowadzenia u nas ubezpieczenia bydła od zarazy, wchodzi w układy z towarzystwami obcemi, ale jak z jednej strony układy te wloką się dość leniwo, tak z drugiej strony, gdyby do skutku doprowadzone zostały — nie przyniosą one dla kraju wielkich korzyści, czyli właściwie mówiąc nie wiele one złemu zaradzą. Gdy albowiem od woli każdego pojedyńczego zależeć będzie, czyli do towarzystwa przystąpić ma lub nie, tedy jest rzeczą jasną, że wielka część właścicieli bydła do tegoż towarzystwa nie przystąpi wcale. Prócz włościan znajdzie się wielu innych, którzy bydła swego ubezpieczać nie zechcą, jedni z niedbalstwa drudzy z niedowiarstwa, a inni, a mianowicie większa część obywateli z braku funduszów. Bo tam gdzie nie wystarcza na umorzenie lichwy od długów, na zapłacenie egzekucji od zaległych podatków, na najem robotnika do zbioru gnijących w polu plonów, na wyprawienie syna swego do szkół na naukę, tam trudno myśleć o takich nakładach, które nie tyle naglą, zwłaszcza jeżeli w okolicy zarazy nie ma. A zatem miejscowości, któreby bydło swoje ubezpieczały, stanowiłyby w kraju sieć, ale bardzo rzadką a po większej części poprzerywaną, a po za tą siecią zostałyby szerokie gościńce, po których zaraza tak jak dotąd mogłaby swobodnie rozwijać się, postępować naprzód a nawet wycieczki robić w miejscowości od niej ubezpieczone. A zatem towarzystwo, do którego właściciele bydła przystępywaliby dobrowolnie, a którego nam nasze tow. ubezp. od ognia życzy, nie jest dla kraju naszego pożądanem, ponieważ: 1) zarazy z kraju nie wypleni. 2) kraju od strat w skutek zarazy poniesionych nie ubezpieczy, gdyż i członkowie tegoż towarzystwa nie wiele na niem zyskają. Ponieważ towarzystwo wynagrodzić może ubezpieczonemu tylko materjalną stratę bydła, ale nie wynagrodzi mu strat innych, które tak zaraza jak i pałkowanie bydła za sobą pociągają, a które są bardzo znaczne. A jeżli każdy pojedyńczy ubezpieczony, będzie zawsze miał sąsiadów bydła nieubezpieczających, tedy bardzo często być może narażonym na zawitanie zarazy a więc i na straty za nią idące. 3) Towarzystwa obce, chcące kraj nasz ubezpieczyć od zarazy prócz wysokiej wkładki, jakiej za ubezpieczenie żądają, powymyślały sobie jeszcze takie warunki, iż przystęp do nich jest utrudnionym bardzo. Chcący się ubezpieczyć, musi wykazać, iż zarazy u niego bardzo dawno nie było, że obecnie bardzo daleko bawi. Towarzystwa te nie wykluły się z uczucia ludzkości, lecz z operacji finansowej. Najlepszym tego dowodem jest, iż na Węgrzech tow. „Apis“ zaprowadziło bardzo prędko kancelarje naczelną w Peszcie, i ajencje po całym kraju, a to dlatego iż tam zarazy nie ma, nie taką zaś gorliwość okazuje do wejścia w układy z Galicją. Podobne ono jest do żołnierza uzbrojonego, który by siedział tam gdzie nieprzyjaciela nie ma, ale prochu wąchać nie lubi. Szkoda więc zachodu, którego się nasze towarzystwo ubezpieczenia od ognia w dobrej wierze podejmuje, gdyż jak wyżej wykazałem, cząstkowe czyli dobrowolne ubezpieczen a od zarazy na bydło, nie zaradzi złemu radykalnie; na to potrzebne jest, ażeby każdy właściciel bydła przymuszonym był bydło swoje ubezpieczyć, czyli zaprowadzenie krajowego a oraz przymusowego Towarzystwa wzajemnych ubezp. od zarazy na bydło.

Istnienie takiego towarzystwa przedstawia następujące korzyści: 1) przez pałkowanie bydła na każdem miejscu gdzieby się zaraza pojawiła, stłumioną by ona została w zarodzie, a towarzystwo jako najwięcej interesowane, mogłoby przy pilnem i umiejętnem śledzeniu zarazy a oraz przy odpowiedniej i skutecznej pomocy rządu. doprowadzić pojawienie i szerzenie się zarazy chociaż do zera, to przynajmniej do pewnego minimum, wcale nie znacznego. 2) Członkowie towarzystwa będąc więc bardzo rzadko kiedy narażeni na przechód zarazy. tem samem bardzo rzadko kiedy musieliby ponosić straty, które po przechodzie zarazy się wydarzają. 3) Przystąpienie do takiego towarzystwa nie podlegałoby żadnym trudnościom, a oraz ubezpieczenie kosztowałoby bardzo mało. Albowiem wedle wykazów urzędowych z 1862 r. znajduje się w Galicji byków 9.408 sztuk, krów 1,026.083 sztuk, wołów 473.509 sztuk, cieląt do trzech lat 816.650 sztuk; — razem 2,325.650 sztuk. Gdyby od ubezpieczenia każdej sztuki wedle jej wartości, a w przecięciu np. po 6 centów zapłacono, tedy roczna wkładka wyniosłaby 139.539 złr. w. a. a zapłaciwszy od każdych sześciu centów czyli w przecięciu od każdej sztuki pałkowanej po 30 złr. w. a. powyższa suma wystarczyłaby na wynagrodzenie członkom towarzystwa za 4.650 sztuk w skutek zarazy wypałkowanych. W dwóch latach ostatnich, stanowiących perjodę najzaciętszej zarazy, cyfra bydła padłego i zapałkowanego nie dosięga tej cyfry, którąby w pierwszym roku asekuracyjnym można zapłacić.

Jest zaś prawdopodobnem, że zaraza przy stósownem urządzeniu towarzystwa, będąc zbytnie ograniczoną, nie pochłonęłaby wcale tej liczby ofiar, więc takie towarzystwo ze skutkiem dla kraju i z małym kosztem prosperować może, a nawet opłaty roczne mogłyby być umniejszone następnie stosunkowo.

Urządzenie takiego towarzystwa należy do sejmu krajowego, któremu tę sprawę poruczamy i rychłego jej rozwiązania z upragnieniem oczekujemy. Opłatę asekuracyjną możnaby przy poborze podatków pobierać jako dodatek do dodatku.

(S. B.) **Z pod Drohobyczy** 23. września. I z naszych stron przychodzi nam zaprotestować przeciw jednemu ze świeżych tygodniowych handlowych sprawozdań *Gazety Lwowskiej*, donoszącemu, że wedle doniesień z najrozmaitszych okolic kraju i na podstawie wiadomości, czerpanych z najpewniejszych źródeł, rezultat zbiorów tegorocznych w Galicji można nazwać średnim.

W naszych stronach najstarsi ludzie nie zapamiętają takiego nieurodzaju, jaki nas tego roku nawiedził. Co do oziminy, podstawy dochodów w naszych stronach, to w ogólności szczęśliwy jest rolnik, który dwa ziarna plonu z zasiewu uzyskał, chociaż z wiosną, zwłaszcza na większych posiadłościach nieledwie połowę zasiewu żyta przeorano i jarzyną zasiano. Hreczka, która bardzo pięknie zakwitła u nas, i piękny plon obiecywała, zwarzoną została niespodzianie mrozem w pierwszych dniach bieżącego miesiąca, który nawet późniejszym owsom mocno zaszkodził. Wcześniejsze tylko owsy i jęczmiona, a gdzieniegdzie pszenica jara dopisały. Co do ogrodowiny kapusta chybiła, ziemniaki psują się. Wysiewy ozime są na dokończeniu i wyczerpały w ogólności cały tegoroczny zbiór pszenicy i żyta tak, że na utrzymanie życia, na wyżywienie czeladzi, dwory i włościanie, zboża kupować będą musieli. Cóż dopiero mówić o utrzymaniu gospodarstwa, o kosztach robocizny, o uiszczaniu podatków

Dziwić się zaiste przychodzi, aby dziennik urzędowy, którego doniesienia za punkt zapatrywania się dla rządu w tak ważnej kwestji służyć mają, mógł tak błędne wiadomości zamieszczać.

(*Gazeta Lwowska* sprostowała już swoje powyższe doniesienie, a sprostowanie to umieściliśmy w *Gazecie Narodowej* z dnia 24. bm.; P. r.)

(G. M.) **Od Kozowy.** U nas na słomiannem Podolu, nietylko słomy ale i ziarna nie ma, ogólny nieurodzaj; czego posucha nie zdołała zniszczyć, to mrozy wiosenne i jesienne zwarzyły, bieda zagląda do każdej kategorji rolników, a najbardziej dotknięci są w tej okolicy dzierżawcy dworskich majątków. Jeżeli wysoki rząd przez opuszczenie podatków a właściciele majątków swem umiarkowaniem temu złemu nie zaradzą, to wiosna zastanie dzierżawców w najopłakańszym stanie.

W południowej Holandji wybuchła bardzo groźna zaraza na bydło, zawleczona tam prawdopodobnie z Anglii. Ministerjum austrjackie zabroniło więc sprowadzania ztamtąd wszelkiego bydła zawodowego.

(A. L.) **Kęty** dnia 25. września. (Ceny targowe.) Mierzyca pszenicy 3.50, żyta 3 złr., jęczmienia 1.75, owies 1.10, ziemniaków 60 c., cetnar siana 90 c., koniczu 1.30, słomy 75 c., sąg drzewa twardego 6 złr., miękkiego 4.36, masa okowita 1.20, masła 1 złr. 20 c.

(F) **Wiedeń** d. 26. września. Handel **chmielem** odbywa się teraz całkiem po giełdowemu, ztąd pochodzi, że niekiedy w jednym dniu różne pokazują się ceny w miarę popytu przeciwważącego podaży chwilowej. Chmiel zatecki od czasu zbiorów tegorocznych podlegał już takiej chwiejności kilka razy. Ceny chwiały się pomiędzy 180 a 220 złr. za cetnar. W ostatnim jednak czasie ustaliła się tendencja targów głównie dla tego, że do Czech przybyło wielu zagranicznych kupców, którzy za płód zatecki miastowy płacą chętnie po 210 złr. za cetnar. Na targach wiedeńskich nie wiele porobiono jeszcze tranzakcyj, gdyż tutejsi browarnicy ociągają się z napełnieniem swych magazynów, licząc na potanienie późniejsze cen.

Nasienie **koniczyny** pojawia się na targowicy w znacznych ofertach, lecz nie znajdując zbyt chętnych kupców, traci na cenie i dopiero później może zdoła odzyskać na nowo wziętość. I w innych latach pora teraźniejsza nie sprzyjała producentom w zawieraniu umów ze spekulantami handlarzami. Za granicą słaby jest targ, co wpływa na stanowienie cen. Wyborowa czerwona koniczyna styryjskiego pochodzenia płaci obecnie 28—30, węgierska lucerna 26—27, czeska biała 30—32 złr. za cetnar.

Przyjechali do Lwowa d. 27. września. Pp. hr. Badeni W. z Suchorowa, hr. Dzieduszycki J. z Jarczowiec, Jabłonowski J. z Rawy. Szymanowski F. z Bojaniec, Pisoski T. z Mołdawii, Jordan A. z Podborzec. Gołaszewski W. z Targowisk, Ptaszyński F. z Nowosiółek. Stanek J. z Wiszenki, Kozłowski W. z Motycz.

Wyjechali ze Lwowa d. 27. września. Pp. hr. Wodzicki K. do Olejowa, hr. Zeleński W. do Brzeska, Lerch M. do Petersburga, Augustynowicz B. do Kniażego Augustynowicz Br. do Woszczaniec. Bouzdagan T., Malgouverne K. i Mayrajani F. do Mołdawii, Falkowski M. do Głuchowa Górski J. do Złoczowa, Hoppen M. do Kozłowa, Komarnicki B. do Sassowa. Łodyński S. do Nahorzec. Rożycki S. do Tyśmienicy. de Tergonde R. C. do Ulucza. Zwolski J. do Bryniec zagórnych.

Telegrafowany kurs wiedeński, z dnia 28. września.	W. A. zł.	c.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	66	90
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	70	90
Losy z r. 1860	85	90
Akcje banu nar. za 1000 gl.	776	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gl.	172	70
Londyn 10 fnt. szterlingów	109	30
Dukaty cesarskie sztuka	5	14
Srebro za 100 gl. w. a.	107	75

Wiedeń 27. września.	Płacą zł.	c.	Żądają zł.	c.
5% Metaliki na wal. austr.	62	00	62	15
„ Pożyczka narod.	70	90	71	00
„ Metaliki na m. k.	66	90	67	00
„ Obl. ind. niż. austr.	82	00	83	00
„ „ „ węgierskie	71	00	71	75
„ „ „ chor. i ban.	72	00	72	50
„ „ „ galicyjskie	70	00	71	00
„ „ „ bukowińskie	68	50	69	00
„ „ „ siedmiogr.	66	75	67	00
Akcje banku i przemysłu.				
Banku narod. austr.	778	10	779	00
„ anglo-austr.	74	25	74	75
Zakładu kredytowego	173	50	173	60
Kolei półn. Ferdynanda	165	10	165	20
„ galicyjskiej	194	00	195	00
czerniowiec z wpł. 50%	79	50	80	00
Pożyczki loteryjne.				
Losy pożyczki z r. 1839	140	50	141	00
„ „ 1854	80	50	81	00
„ „ 1860	86	75	85	85
„ „ 1864	77	50	77	60
„ „ najnow. z r. 1864	77	50	78	00
„ kredytowe	121	00	121	25
„ ks. Esterhazego	74	00	75	00
„ ks. Salm	26	50	27	00
„ hr. Palfy	22	00	22	50
„ ks. Klary	22	50	23	00
„ hr. St. Genois	22	50	23	00
„ miasta Budy	22	50	23	50
„ ks. Windischgrätz	16	00	17	00
„ hr. Waldstein	16	00	17	00
„ hr. Keglevich	12	50	12	75
„ Rudolfa	12	00	12	50
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne).				
Augsb. 100 złr. nr.	90	60	90	70
Frankf. n. M. 100	90	70	90	80
Hamb. 100 mark.	80	80	80	75
Londyn 100 fnt.	108	50	108	60
Paryż 100 frank.	43	10	43	15
Warszawa 27. września.				
Półimperjały . . . . rubli	00	00	00	00
Listy zastawne III. ok.	00	00	00	00
„ kupon. „	15	00	00	00
Akcje kol. żel. war.-wied.	77	50	78	60
„ „ „ war.-bydg. „	72	00	72	15
Paryż 27. września.				
Renta 3%	68	25	00	00

HERBATĘ

sprowadzoną przez Dom komisowy **T. Niewiadomski i W. Semetkowski** wprost z Anglii, sprzedaje en detail handel korzenny

A. JĘDRZEJECKIEGO

1063 w Rynku pod l. 231. 1—3

Tuberkuły płucowe

leczy sposobem naturalnym, bez jakiegokolwiek wewnętrznego lekarstwa. Adres: **W. 25.** poste restante Heidelberg in Baden. — (Na listy franko odpowiedź franko.) 1060 1—4

Pigułki czyszczące

p. Dehaut, doktora i aptekarza akademii paryzkiej, używane z wielkim skutkiem tak w słabościach lekkich jako też w chorobach chronicznych, a przeto dla swej skuteczności za granicą jako też w kraju bardzo popytywane, sprowadzili na liczne zamówienia

BRACIA ŁAZOWSCY,

apteka pod złotym Jeleniem we Lwowie,

i sprzedają takowe jedno pudełko po **1 złr. 50 cnt.**, za opakowanie **15 cnt.** wraz z broszurką pouczającą o sposobie użycia takowych. 1062 1—12

A. STEIFA SYNOWIE

1059 otrzymali 1—3

wielki transport kaloszów

z najlepszej fabryki, i sprzedają po cenach następujących:

MĘZKICH	para po	1 złr.	15	cnt.
„	z haczkami	1 „	65	„
„	wysokie na sposób moskiewski	3 „	—	„
DAMSKICH	para po	— „	85	„
„	z haczkami	1 „	20	„
„	z obcasami	1 „	—	„
„	z haczkami i obcasami	1 „	50	„

Księgarnia **KAROLA WILDA** we Lwowie

poleca następujące ważne dzieła, niezbędne dla wszystkich, których

SPRAWY KRAJOWE ZAJMUJĄ

a w szczególności

podniesienie bytu materjalnego i ulepszenie szkół.

Skarbek Fr. hr. Ogólne zasady nauki gospodarstwa narodowego, czyli czysta teorja *ekonomii politycznej* 2 tomy 8 ka., Warszawa 1860, cena 6 złr. w. a. Tegoż: *Gospodarstwo narodowe stosowane*, czyli zasady nauki gospodarstwa narodowego, zastósowane do praktyki, zawierające: „Znajomość kraju, rolnictwo". Warszawa 1860, 3 złr. 60 cnt. — **Supiński** Józ. Szkoła polska gospodarstwa społecznego tom I. Organizm społeczny, oddział I. Główne, zasadnicze pojawy, 3 złr., tom II. Organizm społeczny oddz. II. *Ludność i ziemia. Węzły społeczne*, Lwów 1865, 2 złr. 50 cnt. Tegoż: Myśl ogólna fizjologii powszechnej (jako wstęp do poprzednich 2 tomów) 8. 1860, 2 złr. — **Roscher** Wilhelm, Zasady ekonomii politycznej, dla poświęcających się tej nauce i trudniących się stósowaniem jej do spraw życia społecznego, tom I. *Zasady ekonomii* politycznej, 5 złr. 40 cnt. tom II. *Nauka ekonomii rolnictwa* i ubocznych płodów surowych, 5 złr. 40 cnt. Warszawa 1861. Tożsamo dzieło w oryginale niemieckim, wyd. 5te 2tmy. — **Danzel** Zyg. Ogólne zasady ekonomii politycznej tom I. Warszawa 1862, 3 złr. 60 cnt. — **Wirth** Max. Grundzüge der *National-Oekonomie* Bd. I. Geschichte im Grundbegriffe d. Volkswirthschaft. Die wirthschaftliche Bewegung. Bde. II. Volkswirtschaftspflege *Finanzwirthschaft*, Köln 1861, 9 złr. 7 cnt. — **Rau** dr. Heinrich. Politische Oekonomie 3 Theile, I. *Volkswirthschaftslehre*, Leipzig 1863. 4 złr. 54 cnt. II *Volkswirthschaftspolitik* mit anhaltender Rücksicht auf bestehende Staatseinrichtungen. 2 Bnde, 8 złr. 50 cent. III *Finanzwissenschaft*. 2 Bnde 1864. 7 złr. 37 cnt. **Schäffle.** National-oekonomie. Leipzig 1863. 2 złr. 27 cnt. — **Smith** Adam. Ueber die Quellen des *Volkswohlstandes; neu bearbeitet* von dr. L. W. Asher. 2 Bnde, Stuttgart 1861, 8 złr. 50 cnt. — **Mill** John Stuart. Zasady *ekonomii politycznej*, z niektóremi zastósowaniami do ekonomii społecznej. 2 tmy., Petersburg 1859, 5 złr. 40 cnt. — Tegoż *O wolności*, przełożył z angielskiego Juliusz *Starkel*, Lwów 1864, 1 złr. 50 cnt. **Buckle** Tomasz H. *Historja cywilizacji* w Anglii, podług drugiego wydania oryginału angielskiego, przełożył Władysław Zawadzki 2tmy., Lwów 1865, 8 złr. **Laurent**, Emile. Le Paupérisme et les associations de prevoyance; nouvelles études sur les sociétés de **Secours mutuels**. 2e. edition augmentée d'une étude sur les sociétés cooperatives (consommation, production, banques de credit populaire). Dzieło uwieńczone przez akademie nauk moralnych i politycznych w Paryżu, 2 tmy w dużej 8ce., Paryż 1865, 8 złr. 50 cnt. — **Mohl** Robert, Encyklopedja *umiejętności politycznych*, przełożył Antoni Białecki I., II. Warszawa 1865 8 złr. — **Rentzsch.** H. dr. *Handwörterbuch der Volkswirthschaftslehre*, unter Mitwirkung dr. Böhmert, dr. Eminghaus, dr. Faucher, *Schultze-Delitzsch*, dr Max Wirth, ect. wychodzi w 15 zeszytach, po 57 cnt. — **Schultze Delitzsch.** Ueber die auf *Principien d. Selbsthilfe* der Creditbedürftigen beruhenden *Vorschuss und Creditvereine*. 1858 68 cnt. Tegoż *Jahresberichte* über die auf Selbsthülfe der Betheiligten gegründeten deutschen Erwerbs u. Wirthschaftsgenossenschaften d. kleinen Gewerbestandes po 68 cnt. Tegoż die Arbeitenden Klassen und d. *Associationswesen* in Deutschland. 85 cnt. Tegoż *Vorschuss und Kreditvereine als Volksbanken*. 1 2. złr. — **Behnsenwein** M. Die vorzüglichsten *landwirthschaftlichen Credit-Anstalten* in Deutschland und dem übrigen Europa, nebst Zusamenstellung der Vorschläge zur *Umänderung* der *Bestehenden* und zur *Errichtung neuer landwirthschaftlicher Credit-Anstalten*. Freising 1860. 46 cnt. — **Döll** Alb. Zeitgemässe Vorschläge zur *Hebung des Gewerbestandes* durch wohlorganisirte Associationen mit vielen Beispielen, Aufklärungen und Statutenentwurf zu deren Begründung. Dresden. 43 cnt. — **Wirth** Max. Die *Hebung der arbeitenden* Klassen durch Genossenschaften und Volksbanken. Eine *Anleitung zur Gründung* von *Genossenschaften* aller Art., von *Consum-Kredit*-Rohstoff-Magazin-Maschinen- und *Produkten-Vereine*. Bern 1865. 57 cnt. Das **Staats-Lexikon**, Encyklopädie der sämmtlichen Staatswissenschaften. In Verbindung mit den angesehensten Publicisten Deutschland herausgg. v. Karl v. *Roteck* u. K. *Welcker*. 3te Auflage. 180 do 200 zeszytów po 46 ct. (dotąd wyszło 148 zesz. do słowa „Schwurgerichte.

Dietl dr. Józef. *O reformie szkół* krajowych. I. Stanowisko szkoły, — Rada szkolna krajowa. Język wykładowy, Kraków 1865, 1 złr. 5 cnt. — *Języki wschodniej części kraju* naszego w stosunku do siebie i do szkół uważane. Kraków 1861. 50 cnt. — Die *Verhandlungen* und die Denkschrift des *Vereines „Mittelschule"* über die *Reform der Realschule* und die Erweiterung der Rechte der Realschüler, Wien 1865. 1 złr. — **Schnell** Ferd. Die Bürgerschule. Leitende Grundsätze bei der *Einrichtung von Bürgerschulen*, nebst praktisch erprobten Lehrplänen für dieselben, Berlin 1865, 1 złr. 42 cnt. Das *Real-Gimnasium* erörtet vom Standpunkte einer Reform des Oesterreichischen Mittelschulwesens, Prag 1864, 40 ct. **Helfert** Joseph Alex. Frein. Die *sprachliche Gleichberechtigung* in der Schule und deren verfassungsmässige Behandlug. Ein Versuch zur Verständigung, Prag 1861. 80 cnt. — **Eötvös** Josef Freiherr. Die *Nationalitäten-Frage*. Aus dem ungarischen Manuscripte übersetzt, Pest 1865, 1 złr. 60 cnt. Drei Jahre Verfassungsstreit. Beiträge zur jüngsten Geschichte Oestreichs, von einem Ungar. 8 Leipzig 1864, 1 złr. 99 cnt. *Widman* Karol *Narodowość a rewolucja*. Studjum polityczne 8. Lwów, 1864 2 złr. — **Sprawozdanie** stenograficzne z posiedzeń **Sejmu galicyjskiego**. odbytych od 15. do 26. kwietnia 1861, spory tom o 540 str. 1 złr. w. a. 1063 1—3

Uwaga: Wszystkie inne wyżej nie wymienione dzieła i broszury, w którymkolwiek języku, gdyby się na składzie nie znajdywały, mogą być *sprowadzone w jak najkrótszym czasie.*

Subjekt aptekarski poszukuje umieszczenia, najchętniej w jednem z miast obwodowych. Łaskawe oferty pod adresem: Z. K. p. r. Przemyśl. 1000 2—2

Baranów czarnych czystej rasy krymskiej ośm. **Matek** tej samej rasy kilkanaście sztuk młodych do chowu.

Skopów wypasionych na rzeź sztuk 47 czarnych tego gatunku, z tłustemi ogonami na sprzedaż

1058 w Ossowcach, poczta Buczacz 1—3

Nakładem księgarni i wydawnictwa

DZIEŁ KATOLICKICH

nauk. i roln. w Krakowie

1032 wyszło z druku 3—3

na życzenie wielu osób duchownych

1,000.000

(jeden milion egzemplarzy)

DROGA do ZBAWIENIA

czyli modlitwa dla wszystkich o pozyskanie wiecznej i doczesnej swobody. (Z ryciną).

Cena egzemplarza jeden cent.

Biorącym znaczniejszą ilość egzemplarzy odstępuje się stosowny rabat.

Poszukuje się pomieszkania, z 5 pokoi z przedpokojem, lub bez tegoż o 2 wchodach z strychem i piwnicą, do któregoby zaraz lub najdalej do 1. listopada wprowadzić się można. Ktoby miał takowe do wynajęcia, raczy udzielić bliższych szczegółów Ekspedycji Gazety Narodowej 4—?

We wszystkich krajach c. k. austrjackich słynnie znane

REUMATYZMOWE PŁÓTNO

angielskie patentowe

przeciw wszelkim

reumatycznym cierpieniom

mianowicie jako zachowawczy środek przeciw podagrze, róży, spuchnięciu członków i kolkom, zarazem przeciw każdej słabości reumatycznej, jako to: kurczowi, bólowi głowy, bólowi twarzy, szumieniu uszów, bólowi piersi, pleców i krzyżów, z najpewniejszym skutkiem poleca się.

W pakietach z objaśnieniem, po 1 złr. 5 c. w. a. — Dubeltowe na zastarzałe słabości po 2 złr. 10 c. w. a

Jak również sławny paryzki

Plaster uniwersalny

przeciw wszelkim ranom, przeziębieniu członków i odciskom. 1043 2—3

Jeden słoik z opisem użycia kosztuje 25 centów we Lwowie u p. ZYGMUNTA RUCKERA, apt. pod „Srebrnym Orłem."

1030 3—3 **Wiedeńska centralna targowica.**

Do P. T. panów

Posiadaczy dóbr, gospodarzy wiejskich i kupców.

Prześwietna rada gminna stołecznego miasta Wiednia ogłosiła broszurę we wszystkich językach krajów monarchii o istocie i zadaniu wiedeńskiej targowicy centralnej, i rozesłała ją w znacznej ilości do wszystkich Izb handlowych, towarzystw rolniczych i leśnych i t. p z prośbą o stosowne rozpowszechnienie.

Podpisani pośrednicy są tymi osobami, których zadaniem jest prowadzić interesa targowicy pod kontrolą reprezentacji gminnej.

Pozwalają więc sobie, prosić uprzejmie panów producentów i handlarzy aby weszli z nimi w związki regularne, uważając za rzecz pożądaną, aby już teraz z reflektantami na zakład targowicy wejść w porozumienie ustne lub pisemne, żeby potrzebne w tym kierunku zarządzenia i ugody mogły być załatwione jeszcze przed otwarciem targowicy.

Podpisani zamierzają dalej na prowincjach ustanowić dobrych ajentów, a mianowicie każdy pośredniczący w swym zakresie, i oczekują także w tym względzie ofert od sposobnych do tego ludzi.

Korespondencję odnośną prosimy uprzejmie adresować do dotyczących faktorów klasowych. Broszurę wspomnioną rozsełamy na żądanie bezpłatnie.

Pośrednicy centralnej targowicy.

Fryderyk Bahl I. i 4. klasy.	Mięso wołowe i wieprzowe, zabite cielęta, barany, jagnięta, kozy i prosięta; wszystkie gatunki mięsa wędzonego, solonego i peklowego; szynki, ozory i wszelkie gatunki kiełbas. Ryby rzeczne i morskie, świeże, solone, marynowane, wędzone i suszone. Ostrygi, raki, żółwie i żaby.
Józef Ertnal 2. i 3. klasy.	Drób domowy, żyjący i zarznięty, jako to: kury, gęsi, kaczki, indyki, kapłony, gołębie i wątroby gęsie. Zające, dziki, kozy dzikie i jelenie; tudzież wszystkie gatunki ptactwa, małe ptaszki i króliki.
Juliusz Moll 5. klasa.	Jaja, masło świeże i solone, smalec bydlęcy i wieprzowy, tłuszcz świński, gęsi smalec, słonina, szpik, ser i twaróg.
Karol Granichstadten 6., 7. i 8. klasa.	Wszystkie gatunki owoców, jarzyny w stanie świeżym i suszonym, ściśnionym i zaprawionym, tudzież kartofle, grzyby, powidła, kasztany, orzechy i owoce z krajów południowych; ziarna strączkowe wszelkiego rodzaju, tudzież jagły, grysik, krupki perłowe, kmin, anyż i kopr.

C. k. uprzywil. Woda zwana

Rosée de Beauté

(Rosą piękności)

która służy do upiększenia skóry, usunięcia piegów, zgładzenia dołków w skutek ospy pochodzących, i spędzenia wszelkich jakichkolwiek nieczystości skóry, tak na twarzy, jak i na całem ciele. Szczegółowo zaś wygładza zmarszczki, tak przedwczesne, jak i w skutek wieku pochodzące. Ta woda nadaje skórze miękkości, delikatności i połysku aksamitnego, ponieważ jest z naturalnej rosy majowej chemicznie przyrządzona. Podobne środki wielorakie w tym celu były dotychczas li tylko z zagranicy sprowadzane; jednak wynalazek ten, jako pierwszy w kraju i najdoskonalszy utwor przy chemicznym rozbiorze c. k. wydziału lekarskiego w Wiedniu uznany, otrzymał wyłączny c. k. przywilej.

Flaszeczka z instrukcją kosztuje 1 złr. 30 cnt. w. a

We Lwowie na składzie mają: PP. Adolf Berliner aptekarz, J Bochnak, A. Bogdanowicz, J. Brun, Ebenberger aptekarz, Kleina Wdowa i Gebhardt, W. Dworski, A. Horn, F. W. Królikowski, J. Reis, Z. Ruker apt., B. Stiller, A. Steifa synowie, Dr. Zarzycki apt. apt. pod Złotym Lwem, pp. Bracia Łazowscy apt. pod złotym jeleniem, i F. Ehrlich. W Krakowie J. Jahn, J. Göbl i J. N. Walter.

Na prowincji mają: W Bochni P. Niedzielski, w Brodach Gomuliński, w Brzeżanach E. Möri i Fadenhecht, w Brzostku P. Zieniewicz. w Buczaczu Kodrębski i Kercel, w Cieszynie Schröder, w Czerniowcach J. Schnürch, w Husiatynie Michalewicz, w Jaworowie Lachowicz, w Jarosławiu J. Rhom, w Kołomyi Sidorowicz i Kupfermann, w Kozowy Ant. Dobrzański, w Łańcucie Swoboda, w Leżajsku St. Maresch, w Mielcu W. Satkowski, w Oświęcimie Polaczek, w Przemyślu Praczyński, w Przeworsku Świtalski, w Rzeszowie J. Schaiter i sp., w Samborze Kriegseisen apt. w Sanoku J. Jaklitsch, w Skałacie Dziembowski, w Sokalu Grot, w Stanisławowie Stecher, w Stryju Edw. Kornberger, w Tarnopolu Morawetz, w Tarnowie J Jahn, w Zaleszczykach Kodrębski, w Złoczowie Pettesch i Wolf Korkus, w Żółkwi Krzyżanowski, w Żurawnie Postępski 1021 6—?

A. STEIFA Synowie

1038 4—6 przy ulicy Jezuickiej.

zawiadamiają szanowną P. T. Publiczność, że do ich handlu nadszedł świeży

transport płócien szwajcarskich, kapeluszy angielskich szytych i francuzkich tak zwanych cylindrów.

Także otrzymali znaczny zapas **BRONI** a to: **dubeltówek i rewolwerów** z pierwszej z dobroci słynnej, uprzywilejowanej fabryki **LEBEDA w Pradze**

i sprzedają po cenach najtańszych.

WINOGRONA

Prawdziwe badeńskie i feslawskie, na kurację winogronową najlepiej przydatne funt wiedeński po 36 cent.

Prawdziwe gödyńskie (morawskie) i węgierskie „ „ „ 28 „

(od niektórych tutejszych firm jako prawdziwe feslawskie wystawione i sprzedawane)

„ werońskie (słodkie jak miód) „ „ „ 48 „

w oryginalnych koszykach po 15 do 20 funtów taniej o 2 cent. na funcie, otrzymuje codziennie świeże i sprzedaje handel

J. F. KLEINA wdowa i GEBHARDT

1036 5—7 we Lwowie l. 232 miasto

ASYGNACJE KASOWE

Filii c. k. uprzywilejowanego austrjackiego Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu we Lwowie.

Filia c. k. uprzywil. austr. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu we Lwowie przyjmuje w godzinach kasowych od 9. do 12½ przed południem od 3. do 5. popołudniu pieniądze **za asygnacjami kasowemi**, które procent przynoszą, na imię lub na zlecenie (ordre) opiewają, na innych przenoszone być mogą, nie tylko we Lwowie, lecz także w Wiedniu, Bernie, Peszcie, Pradze i Tryeście wypowiedzialne i wypłacalne są, i wystawiają się w kategorjach po

złr. 100, złr. 500, złr. 1000.

Procent wynosi: **od asygnacyj płatnych na okaz (Sicht)** . . . . . **4 od sta**

„ „ **za dwudniowem wypowiedzeniem** . . **4½ „**

„ „ „ **ośmio** „ „ . . **5 „**

Asygnacje kasowe **Zakładu centralnego w Wiedniu**, tudzież **Zakładów filialnych w Bernie, Peszcie, Pradze i Tryeście**, wypłaca lub przyjmuje w miejsce gotówki **kasa Filii Lwowskiej** w każdej godzinie kasowej, jednakże dopiero we dwa dni po uczynionem tu zameldowaniu i za strąceniem ½ od tysiąca prowizji.

Zakład nie ręczy za rzetelność girów.

Bliższych wiadomości udziela kasa Zakładu. 1009 1—?

Wydawcy Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera

1865. DODATEK do Nr. 223. GAZETY NARODOWEJ.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 28. września.

(O) Najważniejszym faktem w Wiedniu jest ustąpienie barona Bacha z posady ambasadora w Rzymie. Podał się do dymisji widząc, iż się zanosi na jego odwołanie. Kto miejsce jego zastąpi, nie wiadomo jeszcze z pewnością. W nominacji tej objawi ministerstwo kierunek swej polityki zagranicznej, osobliwie co do Włoch. O ustąpieniu hrabiego Mensdorffa mówią dotąd głośno. Jako następców naznaczają mu to ks. Metternicha, to hrabiego Rechberga. W razie gdyby ks. Meternich objął posadę, byłoby to wskazówką, iż Austrja skłania się do załatwienia sprawy rzymskiej i w ogóle włoskiej w porozumieniu z Francją. Przeciwnie, gdyby hrabia Rechberg przyszedł do steru spraw zagranicznych, możnaby przepowiedzieć, iż przymierze z Prusami będzie trwać dalej, a przeszłoroczne układy z Karlsbadu i z Kissingen będą dalej zastosowywane. Dzisiejsze pisma centralistyczne mówią o hr. Rechbergu. Ale gdy równocześnie donoszą i o prawdopodobnej nominacji barona Hübnera posłem w Rzymie, więc trudno te dwie wiadomości pogodzić z sobą. Baron Hübner wrócił w'aśnie z Francji, dokąd niby dla prywatnych spraw się udał. Jest on stronnikiem przymierza z Francją, równie jak książę Meternich, podczas gdy hr. Rechberg, po identycznych z Francją i Anglią notach w sprawie polskiej, przeszedłszy potem na stronę Prus i Moskwy, jest w Paryżu *persona ingrata* w wysokim stopniu.

Zdaje się że w Paryżu mają nadzieję przeciągnienia Austrji na swoją stronę, skoro pisma urzędowe i półurzędowe bardzo pochlebnie wyrażają się o ostatnim manifeście cesarskim i o ministerstwie Belcrediego. Że równocześnie rozchodzą się pogłoski o prawdopodobieństwie bliskiej wojny z Austrją, o konwencji dodatkowej między 4 katolickiemi mocarstwami z wykluczeniem Austrji, o zbrojeniu pancerników na Śródziemnem morzu i tp., to zadziwiać nie powinno. Wygląda to bowiem jakby stawiano Austrji dylemat: pzymierze albo wojna.

A teraz do spraw krajowych. Zapowiedziane zwinięcie urzędów obwodowych a raczej przemienienie ich w powiatowe, a zwinięcie powiatowych, mających siedzibę w obwodowych miastach, jest już dla Galicji stanowczo uchwalone, i już 1. listopada mają objąć obwody czynności powiatów. Temi dniami ma *Gaz. Wiedeńska* urzędowe w tej mierze podać ogłoszenie.

O zaciągnąć się mającej nowej pożyczce nic pewnego jeszcze nie ma. Negocjacje z Rotszyldem pazyakim trwają ciągle, i prawdopodobnie do pomyślnego doprowadzą rezultatu, choć dzienniki nieprzychylne dzisiejszemu ministerstwu wątpią by się hr. Larischowi powiodło zawrzeć pożyczkę pod dogodnemi dla skarbu warunkami. Mówią ciągle o zniesieniu podatku od kuponów.

Nie wiem zkąd niektóre dzienniki zagraniczne padły na domysł, że objażdżka arcyksięcia Albrechta po Galicji ma jakieś znaczenie polityczne. Jestto domysł najfałszywszy w świecie. Arcyksiążę nie zwidza bynajmniej Galicji lecz jedynie garnizony, fortyfikacje, szpitale, bióra wojskowe i t. d. w Galicji. Cel jego podróży jest czysto militarny, żadnego z polityką w ogóle, a ze sprawami w Galicji szczególności nie mający związku. W sprawach politycznych arcyksiążę nie bierze udziału.

Z dziennikami urzędowemi i półurzędowemi zajdą na każden sposób jakieś zmiany. Wątpić nawet, żeby *General-Correspondenz* utrzymała się. Naczelny redaktor tego pisma ministerjalnego, p. Lilienstein (sekretarz ministerjalny), zostanie, jak dziś tu mówią, zupełnie na inne stanowisko przeniesiony. Słychać także, że *Wiener-Abendpost* przestanie stanowić część urzędową *Gazety Wiedeńskiej*, i że ma wychodzić nadal jako osobny inspirowany wielki dziennik. Prowizorycznym kierownikiem biura prasowego w miejsce pana Fidlera jest p. Grüner. W biurze jego pracuje p. Weiss-Starkenfels.

Florencja d. 26. września.

(AJO) Żądacie byśmy wam z zagranicy pisywali zwięźle, bo obecnie musicie się zająć przeważnie krajowemi sprawami. Dobrze pracujcie dla kraju jak Bóg przykazał. Bliższa koszula ciała niż kaftan.

Rocznica rzezi turyńskiej przeszła dosyć spokojnie. Dnia 21. b. m. zebrały się wszystkie towarzystwa polityczne i niepolityczne i wraz z gwardją narodową i urzędnikami królewskimi udali się mieszkańcy do kościoła. Po odbytem nabożeństwie poszli zebrani na cmentarz. Tu złożono wieńce, korony i kwiaty na mogiłach ofiar zeszłorocznych. Nazajutrz odbyto podobne nabożeństwo. Ubolewanie było ogólne, przez cały dzień o rozruchach nikt nie myślał, pomimo, że klerykalni i mazziniści chcieli koniecznie wywołać w mieście jakieś zamieszanie. Dwa te stronnictwa łączą się pomimowoli ze sobą, jeśli idzie o wywołanie burd ulicznych. Zabiegi ich nie pozostały całkiem bez skutku. Wieczorem d. 22. b. m. zebrało się koło ulicy żydowskiej do 30tu chłopców i zamierzało wyprawić głośną protestację. Nadbiegło wojsko, wszczęła się bójka, kilku przyaresztowano, jednego zabito. Niech się cieszą ci wszyscy, którzy gotowiby tysiące poświęcić byleby własną zaspokoić ambicję. Dnia 23. zamyślano wywołać nowe zbiegowisko, ale energiczne wystąpienie policji zwichnęło nierozważne zamiary.

Wybory do tego stopnia zajmują, że Włosi o niczem innem nie myślą, jak tylko o przyszłych posłach. Po słowach Natolego rzuciło się stronnictwo liberalne do organizacji. Nie wątpię, że zwycięztwo będzie po ich stronie.

Nas niszczą wielkie pożary w kraju. Carogród utracił kilka tysięcy domów; Moskale popalili sie już dawno; Arabi poniszczyli lasy korkowe; Francuzom pogorzały magazyny w Rzymie, nie daleko zaś Rzymu stały się pastwą płomieni ogromne lasy dwóch prywatnych właścicieli; a we Florencji już trzeci dzień uganiają się ze sikawkami po mieście. Rok 1865 warto zapisać jako prawdziwie gorący. Szczęściem dla Włochów, że ich domy z kamienia i marmuru, inaczej poszłaby połowa Florencji z dymem.

Z **Podola** d. 24. września.

(WP) Swieżo zdarzony pożar probostwa gr. kt. w Medwedowcach, powoduje mnie do napisania niniejszego artykułu w myśli zachęcenia księży jakoteż kolatorów do zabezpieczania od ognia wszystkich kościołów, cerkwi, jakoteż wszelkich budynków, należacych do probostw. W tych ciężkich czasach każdemu z doświadczenia wiadomo, jak jest trudnem za pośrednictwem obowiązanych do konkurencji postawić wyż wspomnione budynki, a w razie pożarów ileż to narzekań i obwinień z powodu wydatków nieprzewidzianych ku odbudowaniu popalonych budynków. C. k. urząd na parafian znaczne datki pieniężne rozpisać jest zmuszonym; rzadko kiedy parafianie są w możności bez wysiłku zapłacić nakazane kwoty, najczęściej dopiero egzekucja zdobywa fundusze: co tu złorzeczeń, jak często proboszcz jest w najprzykrzejszem położeniu patrząc na niedolę codzienną swych owieczek, a w dodatku, uciśniętych dotkliwemi środkami dla wydobycia należących rat na budynek.

Każdy oględny ksiądz, w czem mu kolator dopomódz nie omieszka, powinien się zająć raz do roku zawsze w jesieni, kiedy w latach zwyczajnych jeszcze o grosz najłatwiej, składką — i uważać to za obowiązek dla siebie konieczny, każdego roku zabezpieczyć od ognia dom Boży, swoje budynki, nie pomijając i szkoły parafialnej. Mając towarzystwo krajowe, mamy ku temu ułatwienia, a przy coraz więcej rozszerzającym się udziale opłata zmniejszać się będzie. Niedawno szkody ogniowe wielu zrobiły zwolenników dla naszego towarzystwa, z tych, którzy doznali zawodu obcych. Według mnie ilość przystępujących coraz zwiększać się będzie, a tem samem zabezpieczenie domów bożych i probostw taniej wypadnie.

Przechodzę do drugiego przedmiotu, bardzo blisko kościół obchodzącego,. tj. do cmentarzy. Z przykrością wyznać muszę, że w wielu miejscach patrząc na wielkie nieuszanowanie tych przybytków ostatniego spoczynku naszych przodków, z bolem serca o tem wspomnąć mi przychodzi, iż w niektórych miejscach proboszczowie a i słudzy kościoła lub cerkwi uważają cmentarz, osobliwie na wiosnę i w późnej jesieni, jako dogodne pastwisko dla swego dobytku. Mało gdzie cmentarze są oparkanione, w najgorszym razie powinnyby być dobrze okopane, szczelnie bramą lub furtą zamknięte. Radbym, by każdy nieumiejący uszanować tych miejsc, zwidził zagraniczne cmentarze. Zacząwszy już od Morawii, w całej Austrji, Niemczech, Belgii, Francji i Anglii, są w największem poszanowaniu, tak że oprócz mnogich pamiątek, widziałem na grobach poustawiane obrazy, lichtarze niejakiej wartości, i tych nikt nie poruszy z miejsca, w którem ręka troskliwa o grób swoich je ułożyła. A u nas cóż się dzieje, rzewnie o tem wspominać. Przepisy polityczne są bardzo dokładne i dobre, ale cóż kiedy nie ma nikogo, ktoby na to baczył. Gdyby dziekan przy każdej wizycie na to zwrócił uwagę, a przy kongregacji dekanalnej i o cmentarzach wspomniał! Nie zawadziłoby, ażeby i c. k. urzędnicy w przejeździe na to uważali, i zdawali swym przełożonym doniesienia o stanie cmentarzy, a prędkoby to zaniedbanie, dające się teraz w wielu miejscach widzieć, ustać musiało, czego ja z serca życzę, a kiedyś doniosę ile dostrzegę ulepszenia.

Kronika.

— **Udany powstaniec polski.** Podobnie jak podpalacze rozsyłają listy polsko-ruskie z groźbami w imieniu niby jakichś gwardyj polskich lub oddziałów polskich. tak i złodzieje schwytani bezczelnie nawet sądy okłamują, iż są powstańcami polskimi. We środę odbyła się ostateczna rozprawa w sądzie karnym lwowskim przeciw podobnemu indywiduum, uwiezionemu z poszlakowania o kradzież. Oskarzony twierdził w śledztwie, iż jest powstańcem polskim, rodem z Turska w Sandomierskiem. Przy dalszem dochodzeniu pokazało się, iż jest rodem z Dubiecka, z profesji czeladnik szewski, Tadeusz Florkiewicz, w powstaniu nawet nie był. Sąd skazał go na 7 miesięcy więzienia.

— **Pogrzeb ś. p. Rutkowskiej** odbył się przy sprzyjającej pogodzie z licznym współudziałem publiczności. Po odbytych modłach kapłanów, rozległ się nad grobem zmarłej chór męzki. Na twarzach obecnych widać było rozlany smutek. Jeżeli każdy pogrzeb rodzi w obecnych smutne jakieś myśli, to śmierć aytysty lub artystki, schodzących z świata bez pozostawienia innej pamiątki, jak tylko z wątłej pamięci nieujętej w żadne naoczne formy, budzi tem większy smutek i uczucie, z którego nad świeżym grobem trudno sobie zdać sprawę.

— Dnia 29. b. m. Zofja Kopacka, zona lekarza wyszła z ciężkiego więzienia z Sztokhauzu po odbyciu 8-miesięcznej kary za werbunek do powstania; został jeszcze w więzieniu Polka, który już **21** miesięcy siedzi, jakoteż Czajka Bartłomiej.

— Rotmistrz od huzarów, hrabia Grünne, który podczas ostatnich wyścigów konnych złamał obojczyk, nietylko że już jest zdrowszy ale już i wychodzi z domu. Hr. Grüne lubiony jest w kołach polskich, mianowicie z powodu jego szlachetnego zachowania się w ostatnich wypadkach. Cieszą się więc z jego szybkiego wyzdrowienia.

— **Przy ulicy Stryjskiej** naprzeciw mostu murowanego obok realności pod l. 477¹/₄ położonej, znajduje się studnia w bardzo przykrem dla mieszkańców położeniu. Jest ona wprawdzie ocembrowana, ale leży między dwoma potokami przynajmniej 1½ sążnia niżej drogi, z której prowadzi bardzo przykra ścieżka, mająca tylko ślady dawnego bruku. Wodę czerpać trzeba, nachylając się bez wszelkiego przyrządu. Studnia ta służy także do napawania bydła: przejeżdżający od Stryja czerpią wodę nieczystemi naczyniami, z których brud w studni pozostaje. W zimie nie obrębują lodu, jak się to dzieje przy innych bezpieczniej dla czerpiących urządzonych studniach. Lecz nie dość na tem. Oba te potoki, między któremi wspomniona leży studnia, spławiają wszystek kał i nieczystość od papierni, cegielni i od cytadeli, przez co przy lada większym deszczu przepełnia się studnia tą nieczystością. Czyżby nie można tej studni uczynić nieco przystępniejszą, oraz zabezpieczyć ją od napływu wszelkiego brudu i kału. Wymaga tego wzgląd na zdrowie mieszkańców i porządek.

— **Brodnica w Poznańskiem.** Kilka miesięcy temu wydarzył się był wypadek następujący: Komisarz policyjny Goeritz aresztował był pewnego emigranta z Królestwa. Wydano go Moskalom. Kilku znajomych odprowadziło biedaka za granicę, między temi i krawiec Świderski z Brodnicy. Obałamuceni mnogością z Prus przybyłych osób Moskale, uważali Świderskiego za aresztanta, a właściwego spuścili z oka do tyla, że ujść zdołał. Kiedy Świderski z reszta Brodniczan chciał wracać do Prus, poznano omyłkę i dowiedziano się o ucieczce. Mimo tego stało się po moskiewsku i kwita z byka za indyka — wzięto w areszt Świderskiego i odesłano go do Płocka. Mimo starań landratury pruskiej, dotąd go trzymają i niemasz podobno widoków, iżby go wypuścić mieli. Żona Świderskiego z liczną familią została w Brodnicy, a nie mogąc sobie poradzić, handel i warsztat krawiecki wyprzedaje.

— **Trzykrotne zmartwychpowstanie.** — Jeden z korespondentów z Carogrodu pisze: Opowiem dziwny przypadek, jaki się przytrafił z trębaczem kozaków sułtańskich Sadykapaszy — Atanazym. Bułgarem w Kimpruli. Napadnięty silnym atakiem cholery, odniesiony został do szpitala Maltepe, gdzie straciwszy przytomność, rzucony został między trupy. Wzięty na za-

---

W dzień św. Michała.

(K) Religia nakazuje, co wieczora zdawać sobie liczbę z uczynków i myśli całego dnia; kupiec staranny zamykając sklep lub kantor, oblicza stan swego przedsiębiorstwa. Wielkie cierpienia, srogie zawody, samobójstwa, materjalne lub moralne bankructwa, upadek całych rodzin, pokoleń i narodów, bywają skutkiem zaniedbania tej prostej reguły. Dla ludzi i ludów są też jeszcze dnie szczególne, ważnym pamiętne wypadkiem, jak urodziny, zmiana roku, klęski narodowe lub zwycięztwa, w których mimowoli ogarnia zaduma i przed oczyma roztacza w jednem mgnieniu oka, jak w nocy jasna łyskawica, całą przeszłość. A czemże jest przeszłość, jeśli nie tłumaczem teraźniejszości i wróżbą przyszłości? Szczera spowiedź jest już w połowie pokutą a w połowie poprawą. Kto się spowiadać nie zdoła, ten albo zwątpił o sobie albo nawet zwątpić nie zdolny.

Dla nas w Galicji jest takim uroczystym dniem spowiedzi dzień św. Michała. Patronem Galicji jest św. Michał od czasu jak Galicja istnieje. Jest to powiedzenie, dziwaczne na oko, a jednak tylko przypatrzmy się bliżej, a stanie w niem przed nami kwestja, tylekroć większa od Hamletowej, jak miliony są większe od jednostki, chociażby nią był królewicz duński, a temi milionami tylko szlachta, mieszczanie i włościanie galicyjscy.

Co się stało od czasu, jak nam przykazano na patrona wodza zastępów niebieskich?

Moskwa stała się trzecią potęgą świata, Anglia panią mórz, arcyksięztwo Austrjackie przyjęło koronę cesarską, Krzyżak rozmógł się w mocarstwo, Francja z siebie i świata strzęsła kajdany średniowieczne, Włochy się zjednoczyły, Hiszpania zwaliła zmorę św. inkwizycji, Belgia wyzwolona, Półksiężyc runął, aby nowym zaświecić blaskiem, Grecja wolna, para i piorun wprzagnięte w służbę człowieka, w świecie chrześciańskim padają ostatnie pęta niewoli na świadectwo słów Zbawiciela, iż wszyscy jesteśmy braćmi.

Co się z nami stało w tym czasie? Co się z nami stało! Dla czegóżby raczej nie pytać: cośmy z sobą, cośmy w ogóle zrobili? Tamto pytanie godne tylko niewolników — człowiek pyta siebie pytaniem drugiem. A więc zapytajmy się, klasa po klasie, rodzina po rodzinie, ziomek po ziomku, dziadowie, syny, wnuki, klasy, rodziny, ziomki i t. d.!! A dla czegóż nie pytać się: obywatele! bracia!

Z minuty tworza się godziny, dnie, lata; z minut straconych lub wyzyskanych utworzyły się te 92 lat, w których świat we wszystkich tętnach i pojawach swoich jakby z nowiu przemienił się w pełnię. Wyzyskujmyż każdą minutę, aby na naszą hańbę i zgubę nie pytać się nam wiecznie: co się z nami stało, co stanie, jak z bydłem, na targ prowadzonem, aby nie robiono zawsze mimo nas a przeciw nam, dla nas a bez nas. Nic nie jest straconem, dopóki sami nie powiemy: Przepadło!

I róbmy ciągle i bez ustanku się pytajmy: cośmy zrobili — dopóki jako Chrystus dopełniwszy zbawienia, rzec nie będziem mogli: *Exactum est!* Wtedy stanie między nami i zagra Pieśń, o której marzył i przepowiadał nasz arcymistrz, na którego barkach stoi naszego narodu dzisiaj opoka.

Co się z nami stało? Jesteśmy ciągle hakiem, na którym wisi Austrja u rydwanu Moskwy, swego głównego wroga, sparaliżowana tem na każdym kroku wewnątrz i zewnątrz. Ale już nie jesteśmy przynajmniej bezwolną kopalnią dla pensyj, podatków i rekrutów, i jesteśmy kamieniem zgorszenia dla centrałów wiedeńskich.

Cośmy zrobili za patronatu św. Michała? Czyśmy bogatsi, mędrsi, silniejsi?...

Ale oto kilkudziesiąt tysięcy obywateli rozmnożyliśmy w kilka milionów, wyswobodziliśmy lud, — i gdy rzucim ten jeden czyn na szalę bilansu naszego narodowego, okupiony naszym potem i krwią — a jaką krwia! — możemy pokazać się w winnicy Pańskiej, jako robotnicy co nie w ostatniej godzinie stanęli do pracy.

Za lat 92 oto czyn jeden. Kto temu skąpemu bilansowi winien — niechaj Bóg rozstrzygnie. A tymczasem zakaszmy rękawy, i w imię Boże do pracy! A gdy ów cesarz rzymski opłakiwał każdy dzień stracony, my Polacy opłakujmy każdą straconą minutę, i odrabiajmy w następnej.

Prawda że ciężka to praca, jak praca bieżącego roku. Puste stodoły, próżne komory, a gdy w cudowne nasze dnie jesienne wyglądniemy za mury miasta, wszerz i wzdłuż po prowincji, serce się krwawi na widok tych pól, tak późno albo i wcale nie zasianych. Nad strzechami i dachami wisi widmo pożaru, a u granic przyszłego roku okropniejsze jeszcze widmo głodu, sekwestracyj i licytacyj sprzętu i dobytku. Czem zaorać, czem zasiać rok przyszły — o czem tej pory doczekać?

Kiedy na dołach o św. Michale zwieziona ostatnia fura do stodoły i tylko brona pracuje, a z połonin ostatni baran wraca na targi i zimowle — gromadzi Lwów jak kwoka swoje kaczęta, rozpierzchłe po kąpielach, zagranicach i wakacjach; i ledwo tu i ówdzie jaka parka wyleci do Tokaju i Vöslau, aby winogronami wzmocnić ciało do zapustnych wiwatów wina. Nadto kończy się pora ogórkowa, i dla przemysłowców i rękodzielników nastaje główna wiosna. Nito drobne słomki lub sążniste bociany zjawiają się nanowo po murach i czwartych stronnicach dzienników ogłoszenia, ważniejsze dla jednej płci od wszelkich manifestów i patentów, a dla drugiej cięższe, niż są te manifesta i patenta owym gąbkom, dotychczas uprzywilejowanym do zajadania tłustych, atramentem oblewanych gołąbków, pieczonych przez prowincje Austrji. Między temi zwiastunami góruje sążnisty, o biało-czerwonem opierzeniu żóraw p. Kühmayera. Jakie żórawie nadlecą od pp. Uziębły i Lewickiego itd. wiedzą dotychczas tylko litografie i drukarnie. Na każdy sposób kieszenie pp. małżonków i kochanek papeczków dość wcześnie się dowiedzą. Czy słyszano o tych anonsach fatalnych przed laty 92?

A przyczynia się do tego nieszczęścia i *Gazeta Narodowa*. Ona to na ostatniej stronnicy swej podaje obwieszczenia o najnowszych materjach i gdzie je dostać jak najtaniej. Od afiszów przylepianych po ulicach można się ustrzedz, nie jadąc do Lwowa lub nie wyprowadzając żon i córek na miasto, lub wyprowadziwszy, można z niemi iść szybko, środkiem ulicy! Ale gazete przyniosą do domu! Gdyby nie *Gazeta Narodowa!*

A gdy mowa już o afiszach i o św. Michale, zapisać należy do naszej kroniki wielkich czynów galicyjskich fakt wiekopomny, na który czekać było trzeba lat 92: oto afisz teatralny, podniesiony do godności organu publicznego. Fakt ten przyniósł już ogromne skutki.

Najpierw odpadła potrzeba posiadania organów ciotecznych i stryjecznych, kumowskich, swatowskich i wieczorkowych — a kiedy *Gazeta Nar.* doniosła, że pp. Duniecki i Guniewicz ustąpili od kierownictwa orkiestry sceny polskiej a objął je Niemiec, czyli jak sama wnet sprostowała, Czech, skorzystał nowy organ publiczny ze sposobności, i odkrył szkodnika, który we wszystkiem i zawsze winien pod względem sceny polskiej. Więc tłumaczy się na afiszach iż z tego wyrażenia się *Gazety Narodowej:* ustąpili, mógłby kto podejrzywać, iż pan dyrektor ich oddalił. A tymczasem nie pan dyrektor oddalił ich, lecz oni oddalili sie od pana dyrektora! A *Gazeta Narodowa* tak podstępnego użyła wyrażenia iż oni ustąpili! Wszystko to aby podkopać sztukę, scenę narodową!

Tak jest niestety! Jeśli n. p. publiczność sławnego gdzieś tam artystę, do Lwowa przybyłego w gościnę, nie powita zaraz u rogatek iluminacją i bukietami – kto winien? *Gazeta Narodowa.* Jeśli demokratyczny parter próżny — kto temu winien? *Gazeta Narodowa*; jeśli arystokracja nie dopisała w lożach — kto winien? *Gaz. Nar.* Jeśli jeden dyrektor orkiestry odjechał, nie uwiadomiwszy poprzód dyrektora sceny — na kim się odbić? na *Gazecie Narodowej.* Jeśli drugi dyrektor orkiestry przydał się dy-

jutrz z trupami przez kozaków, posługaczy, zawiezionym został na cmentarz w Bałukli i już miał być wrzuconym do dołu, kiedy się nagle ocucił, czy to w skutek niemiłych wstrząśnień wozu, na którym podróż niezbyt wygodną odbywał, czy w skutek owiania przez świeże powietrze, czy z innych powodów, dość, że się ocucił a poznawszy kozaka Subicza, zawołał: „ja żyję! Daj trąbkę — muszę apel trąbić! Trąbki mu w prawdzie nie podano, ale go natomiast odwieziono do szpitalu. Tu nowego dostał ataku i znów umarł, i znów rzuconym został między trupy. Tą razą jednak sam się w trupiarni ocknął za przybyciem kozaków posługaczy, i nie na wóz cmentarny, ale znów do szpitala został odniesionym. — Tej samej nocy trzeciego dostał ataku i po trzeci raz za umarłego poczytany, rzuconym był pomiędzy trupy. Ale kiedy tą razą ci sami kozacy przyszli go zabierać, Subicz tknąć go się nie chciał, twierdząc uroczyście, że to Wołkniaka (upior) i na dowód tego dobywszy nożyka, zarznął go w piętę. Krew z zacięcia poczęła płynąć a po chwili trębacz się ocknął, i pobywszy jeszcze dni parę w szpitalu, wyszedł zeń nareszcie zdrów, choć więcej do cienia swego niż do siebie podobny. Dziś trąbi znów w sotni pobudki i apele, po dawnemu, a pomiędzy tutejszymi lekarzami powstała z okazji tego trębacza kwestja: czy wielu cholerycznych nie bywa grzebionych w letargu, i czyby wszystkim pozornie umarłym nie wypadało puszczać krwi z podeszwy, dla przekonania się o rzetelnej ich śmierci, lub dla ocucenia z pozornej.

— **Z pod Husiatyna** 21. września. Nieskończenie wdzięczni wam jesteśmy, że w gazecie waszej potrącacie kwestję tegorocznych urodzajów, że wcześnie na alarm bijecie, zwracając uwagę wys. rządu na przedmiot tak ważny, bo żywotny, a krajowi przypominacie jako należy z miejsca szukać zaradczych środków, bo nie pora radzić w tej chwili, kiedy niedola stanie przed nami w całkowitej nagości.

Niemałe znaczenie mieć to musi i nieladajaką będzie pomocą, jeżeli wysoki rząd zechce uwzględnić rzeczywisty niedostatek, więc w wypłacie podatków jakiej folgi dozwoli. Rzeczą niewątpliwą, że z interesowanej strony pospieszą liczne podania, i tuszyć należy że uwzględnionemi zostaną. Jakkolwiek bowiem centralistyczne wiedeńskie dzienniki straszyć nas będą, jakiekolwiek budzić obawy o byt konstytucyjnego życia i błogich patentów lutowych, my z niezachwianą wiarą w lepszą przyszłość oczekujemy dobra od obecnego ministerjum, a z niecierpliwością wyglądając nowych urządzeń administracyjnych, ufamy, że i dla nas przyjdzie chwila swobodniejszego życia, że my odetchniemy również z pod nacisku wszechwładnej dotąd biurokracji.

Ale dopóki stan dawny trwać będzie nieprzerwanie, i w administracji krajowej nie zajdą zmiany, przy najlepszych chęciach nowego ministerjum, o polepszeniu naszej doli mowy być nie może, bo nie można mówić o dobru tam, gdzie bezpieczeństwo osoby i mienia częstokroć zależy od osobistego zapatrywania się, od sympatji lub niechęci pojedyńczego urzędnika.

Dla tego i podania do wysokiego rządu o folgę w podatkach, zasystowanie ich lub rozkład na raty, zależyć będą od opinii, jakiej ulegną ze strony miejscowych władz powiatowych, a doświadczenie aż nadto poucza, że taką opinią często kieruje usposobienie dla strony indywidualne pana naczelnika powiatu.

Nie jesteśmy bynajmniej uprzedzeni, nie walczymy dla walki, i chętnie przyznajemy, że w kraju naszym znaleźć powiaty, w których ustawy krajowe są sumiennie aplikowane, gdzie sprawiedliwość każdemu bezwzględnie wymierzoną, a w tenczas nawet, kiedy idzie o podatki, wzięte na uwagę okoliczności mniej sprzyjające, możność wypłaty mniejsza, i całe staranie zwrócone ku temu, ażeby rząd odebrał swoje, ale z całkowitem możliwem oszczędzeniem biednego debitenta. Są takie powiaty, bo są naczelnicy powiatu ludzie zacni, urzędnicy sumienni i sprawiedliwi, zawsze jednak biada temu krajowi, gdzie zależyć to będzie od charakteru i zasad pojedyńczego urzędnika, gdzie każdy obwód, każdy powiat mieć będzie swojego nieodpowiedzialnego, nieomylnego wielkorządzcę.

Nie mogę zapomnieć, bo niedawna przeszłość mnie uczy, jak w roku pańskim 1864, który pod względem urodzaju bynajmniej nawet do średnich liczyć się nie może, w powiecie husiatyńskim sekwestrowano toki szlacheckie, darujcie nominację, jak potem w drodze subhastacji ziarno sprzedawanem było, a żydzi husiatyńscy kupowali za trzecią część ceny targowej jęczmień i kartofle na to, ażeby należytość rządowa zaledwo w połowie wysokości pokrytą została; wtenczas kiedy ta sama ilość zboża z wolnej ręki sprzedana, nietylko wypłaciłaby cały dług rządowy, ale jeszcze pozostałaby nie mała reszta na rachunek biednego debitenta; bo któż to zostaje dłużnym, jeżeli nie ten, którego niedostatek do takiej niewypłacalności pomusza? — Ale sposób w jaki podatek zaspokojonym został, skonsumował trzy części zeszłorocznego zbioru a właściciel stanął w niemożności prowadzenia dalej gospodarstwa, choćby tak ażeby fundusz na podatki roku przyszłego zabezpieczyć.

Jestto fakt niepotrzebujący komentarza, a gdyby w zastósowaniu po innych powiatach naśladowanie znalazł, ze względu ekonomii politycznej nie małej byłby doniosłości. Fakt ten miał miejsce w powiecie husiatyńskim a nie był jedynym, powtarza się często w mniejszych lub większych rozmiarach.

Jako illustrację do postępowania pana naczelnika powiatu husiatyńskiego, opowiem na zakończenie fakcik maleńki, curiosum w swoim rodzaju, ale w całej swej treści najprawdziwszy, który jako zażalenie, oddany władzom wyższym, czeka dotąd rozstrzygnienia.

Niejaki F. O. dozorca folwarczny w Krogulcu, majętności położonej niedaleko Husiatyna, człowiek nie zamożny, chcąc spieniężyć cztery indyki i jednę faskę sera, dziesięć garncy mieszczącą, a że na dniu powszednim pełniąc obowiązek, zatrudniony, więc korzystając z chwili, w piękny dzień marcowy, w niedzielę, wybiera się do Husiatyna wioząc na sprzedaż ser i indyki. Jeszcze nie zdołał dojechać karczmy a już zatrzymał sanie żandarm, i ser i indyki razem z właścicielem do pana naczelnika powiatu sprowadza. Pan naczelnik ze względu na przepisy policyjne, w dzień świąteczny targu zabraniające, skazuje biednego dozorcę folwarku nietylko na konfiskatę przywiezionego towaru, ale w dodatku na karę pieniężną w ilości 5 złr. lub jeden dzień aresztu. Od takiej kary właściciel indyków i sera jak naturalnie do wyższej władzy rekuruje. Ale pan naczelnik nie zwraca indyków i sera, a mógł to zrobić, chociażby wymagając złożenia kaucji pieniężnej, że za potwierdzeniem wyroku w wyższej instancji skonfiskowany towar zwróconym zostanie urzędowi, ale ser i indyki na koszt właściciela w areszcie zatrzymuje. Przezorny właściciel, przewidując koszta utrzymania i w obawie możliwej ich wysokości, z własnej ordynarji oddziela pszenicy 12 garncy i dla wyżywienia indyków do Husiatyna odseła. Nareszcie w miesiącu maju wysokie namiestnictwo rekurs rezolwuje, potwierdza wyrok powiatowy, a w drodze łaski karę zmniejsza do dwóch reńskich, ser zaś i indyki właścicielowi zwrócić nakazuje.

Jeżeli los biednego dozorcy w śmiesznej sprawie indyków i sera, zdołał was zainteresować, wdzięczni jesteście wysokiemu namiestnictwu; sprawa dozorcy rozstrzygnięta pomyślnie, wraca do własności, li 2 złr. zapłaci.

Otoż mylicie się bardzo: chwalebnem jest wasze współczucie dla biedaka, ale wasza domyślność niekorzystnej uległa próbie, bo jakkolwiek sympatja wasza dla biednego dozorcy może być wielką, jednak uczucie obowiązku sprawiedliwości w naczelniku powiatu tak wielkie, a w zastosowaniu tak nieporównane, że skutkiem tego działania zniknął akt łaski namiestnictwa, i to co miało być pożytkiem dla będącego w mowie dozorcy folwarku zamieniło się na jego stratę.

Pan naczelnik z rąk skazanego dwa złr. wymierzonej kary odbiera, ale sera i indyków niepierwej odda, aż obżałowany wypłaci zł. 6 i centów 23 tytułem kosztów utrzymania przyaresztowanych indyków. Właściciel jest w niemożności zapłacenia kwoty dla niego tak znacznej, indyki i ser sprzedano w drodze licytacji a pan naczelnik odseła mu następnie 1 zł. i 1 cent jako pozostałość z otrzymanej ceny po odtrąceniu 6 zł. i 23 centów kosztów utrzymania.

Cztery indyki, dziesięć garncy sera razem z berbenicą, sprzedane zostały za 7 zł. i 24 centów; utrzymanie kilkotygodniowe czterech indyków, oprócz spożytej pszenicy kosztowało 6 zł. i 23 c., potrącono je z ceny, reszta najskrupulatniej zwrócona, nawet cent jeden nie zapomniany, nie pominięty!

To jednak pewna, że za czas 40-dniowy 4 indyki zjadły 12 garncy pszenicy, zjadły same siebie, zjadły 10 garncy sera, zjadły wartość drewnianej berbenicy, i z całej tej sumki blisko a może 20 złr. wynoszącej nie pozostało tylko 1 zł. i 1 mały cent.

Ale wy powiecie, że naczelnik powiatu nadto suto indyki przyjmował, a przecież w areszcie biednym nie służyła 40-dniowa uczta, były chude, kiedy za bezcen sprzedanemi zostały.

Taki był sąd w tym powiecie, taki wyrok! Gdzie tu błąd? gdzie szkopuł, o który cała sprawa w sposób tak fatalny dla biednego właściciela indyków rozbitą została? Czy w wadliwości ustawy, czy w błędnem jej zastosowaniu? Tutaj, dla mnie przynajmniej, nie masz wątpliwości; nie ustawę ale zastosowanie obwiniać należy.

Sprawa indyków przeszła z powrotem do namiestnictwa, a jaki ją los spotka, da Bóg doczekać, doniosę.

Ostatnie wiadomości.

Między Austrją a Prusami toczy się podziemna walka dyplomatyczna. Austrja podejrzywa Prusy, iż usiłują zbliżyć się do Francji i porozumieć się z nią o księztwa Zaelbiańskie. Gabinet wiedeński stara się więc widocznie sparaliżować intrygę pruską. Odwołanie barona Bacha zdaje się być w związku z tą polityką. Pruskie dzienniki donoszą, że Prusy z Francją w coraz lepszem stawają porozumieniu; przeciw Austrji gromadzi się burza od Francji. Wiedeńskie dzienniki przeciwnie wskazują, iż Austrja do Francji zaczyna się zbliżać.

Potwierdza się, że baron Bach ustąpił ze swej posady poselskiej w Rzymie, ale nie dobrowolnie, jakto utrzymuje *Ostd. Post*, lecz w skutek otrzymanej z rządu poufnej a dość wyraźnej rady, aby ustąpił sam, jeźli nie chce, aby go usunięto. Jak mówią, ma być pensjonowany, a na jego miejsce ma przyjść baron Hübner, o wiele przynajmniej odpowiedniejszy dla obecnej ery niż Bach.

Zmiana posła rzymskiego jest tylko początkiem innych licznych, jakie nastąpią w austrjackiej dyplomacji, — pisze *Ostd. Post.* Na miejsce Bacha idzie do Rzymu hr. Apponyi; przez to byłaby posada posła w Londynie wolną, na która pogłoska przeznacza hr. Bloome, który tę posadę ma objąć jako przechodową stację, prowadzącą do ministerstwa spraw zagranicznych; tymczasowo ma zatrzymać jeszcze tekę ministerstwa spraw zagranicznych hr. Mensdorff, który, jak wiadomo, nie wiele ma do niej ochoty. Podług innych wieści ma objąć tekę ministerstwa spraw zagranicznych hr. Maurycy Esterhazy, na które zresztą już teraz znaczny wpływ wywiera. *Ostd. Post* podaje to tylko jako pogłoski; pewnem jest tylko, że hr. Apponyi przybył do Wiednia d. 27. tm. z Londynu i że życzy sobie sam pójść do Rzymu. Rodzina jego, która z nim razem do Wiednia przybyła, udaje się w najbliższym czasie do Rzymu.

W Czechach odbędą się wybory uzupełniające między 25. a 30. październikiem.

Nie skończono jeszcze uwag nad notami z powodu umowy gasteinskiej, a już mówią o drugim okólniku francuzkiego ministra, pana Drouin de Lhuys, w tymże samym przedmiocie, i to z taką pewnością, że *Patrie* widzi się spowodowana do następującego oświadczenia: „Zagraniczne korespondencje mówią o drugim okólniku rządu francuzkiego, wysłanym do posłów zagranicznych w sprawie umowy gasteinskiej. Pogłoska ta jest niedokładną. Nowe zastanowienie się nad ugodą Austrji i Prus mogłoby tylko wtedy nastąpić, gdyby owa ugoda, będąca tylko tymczasowa, przybrała charakter definitywny. A w tym względzie wiemy, że usposobienie gabinetu berlińskiego zdaje się być tego rodzaju, iż można się spodziewać, że ostateczne rozwiązanie sprawy księztw zadowolni w pewnych punktach przekonania, wyrażone w okólnikach francuzkim i angielskim.“

Telegramy z Paryża głoszą znowu o polepszeniu stosunków między Francją a Prusami. Hr. Goltz miał zapewnić cesarza, że Prusy zaapelują w Szlezwiku do ludności, i przekonać go, że udanie się planów pruskich w księztwach będzie ważną dla Francji precedencją ze względu na Wenecję. Bismark ma d. 30. b. m. przyjechać do Paryża, a ztamtąd udać się do Biarritz.

Niemieckie dziennikarstwo w księztwach Zaelbiańskich przyznaje już dzisiaj to, co w przeszłym roku mowcy niemieccy tak skrzętnie zakrywali i przekręcali. Z początku twierdzono, że cały Szlezwik aż po Königsau życzy sobie Augustenburga, że myśli i czuje po niemiecku, że nawet jest pochodzenia niemieckiego i używa mowy niemieckiej! Gdy to grube kłamstwo coraz więcej się wyjawiało, a w końcu trudno go było utrzymać, natenczas rozpoczęto manewr innem, delikatniejszem kłamstwem. Mówili oni, że chociaż północni Szlezwiczanie są usposobienia duńskiego, przecież sympatje do Danii nie sięgają tak daleko, aby na wypadek podziału dało się północnych Szlezwiczanów uczynić przychylnymi i gotowymi do oddzielenia się od południowych. Są oni przedewszystkiem Szlezwiczanami i chcą pozostać niepodzielnymi, najpierw jako osobne księztwo, a dalej także wraz z Holsztynem. Byłto czas, kiedy jeden z dzienników berlińskich, odkrył nową narodowość, — szlezwicką. I to było tylko ułudą i kłamstwem. Duńscy Szlezwiczanie nie chcą nic wiedzieć o ojczyźnie szlezwickiej, a tem mniej ojczyźnie Szlezwik-Holsztynie. Znają oni i miłują tylko jedną ojczyznę, Danię, jak tego właśnie teraz tysiącami w Kopenhadze udowodnili.

Napróżno zatem prawi im p. Manteuffel kazania o miłości ojczyzny szlezwicko-holsztyńskiej. Ojczyzna ma to do siebie, że się ją kocha, nie potrzebując do tego napominań obcych.

Nominacja ks. Ledochowskiego na godność arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego ma być jak *Czas* utrzymuje pewną.

Kardynał d'Andrea przesłał do dziennika paryzkiego *Temps* kopię pisma jakie wystosował do kolegów swoich kardynałów i biskupów, celem wyświecenia swego dotychczasowego postępowania. W piśmie tem oświadcza się kardynał Andrea stanowczo za zjednoczeniem Włoch i za przyłączeniem Wenecji, tudzież za konwencją wrześniową.

Werbunki w Rzymie do armii papiezkiej, pomimo, że każdemu z zawerbowanych 20 skudów na rękę płacą, postępują, jak najgorzej. Korespondent rzymski berlińskiej *Gazety Krzyżowej* twierdzi, że Boggio usunął wszystkie najważniejsze trudności, które pracom Vegezzego stały na przeszkodzie w dawniejszych rokowaniach. Papież miał, jak utrzymuje korespondent wspomniany zgodzić się na zastąpienie wojskiem włoskiem załogi francuzkiej.

W Marsylii dały środki ostrożności, przepisane w celu zgniecenia cholery powód do rozruchów. Pozapalano tam na wszystkich ulicach wielkie ognie w celu czyszczenia powietrza. Palono także rakiety, a lud w rozdrażnieniu, pochodzącem z tego niezwykłego postępowania, rzucał w ogień figury, przedstawiające osobistości tamtejsze, które podczas epidemii zasłużyły sobie u ludu na nienawiść. Policji zdawało się, że musi przeciw temu wystąpić, nastąpiły zatem aresztowania, czemu znowu lud się opierał tak, że trzeba było użyć wojska.

Wielką wagę przykładają kazuistycy do odwidzin rodziny portugalskiej w Florencji, mających nastąpić pierwszych dni października. Król portugalski ma się udać ztamtąd do Francji, gdzie za wpływem dostojnego kuma, Napoleona III., ma przyjść do przymierza między Portugalią a Hiszpanią, a następnie do świętego sojuszu wszystkich państw romańskich, zapowiadanego nie od dzisiaj.

Dziennik Warszawski umieszcza szereg osób wydziału komitetu urządzającego, które „za gorliwe i użyteczne zasługi, poświadczone przez Berga“ otrzymały nagrody, częścią przez podniesienie ich na wyższe stopnie, częścią przez nadanie im orderów, częścią przez gratyfikacje. Są to sami Moskale, niektórzy znani powszechniej, a wszyscy zapamiętali nieprzyjaciele narodowości polskiej.

Z Warszawy otrzymały dzienniki niemieckie następującą wiadomość do rozpowszechnienia: Utworzyło się tu towarzystwo kapitalistów niemieckich i tutejszych, mające zamiar: 1) zakupywać majątki, meljorować je i znowu sprzedawać; 2) rozdrabniać większe majątki i zakładać osady; 3) pośredniczyć pomiędzy kupującymi a sprzedającymi; 4) sprowadzać do kraju siły robocze. Towarzystwo ma niemiecką firmę „Güterverwerthungs-Gesellschaft“ (towarzystwo dla spieniężania dóbr). *Posener Ztg.*, będąca wielką przyjaciółką podobnych przedsiębiorstw niemieckich, nie radzi, aby wielkie kapitały obracać na zakupno dóbr w Polsce, dopóki tamże stosunki włościańskie nie będą całkiem uregulowane. Towarzystwo ma siedzibę w Dreznie, a w Warszawie główną filię.

Rząd turecki zdaje się na serjo poczynać w kwestji dóbr kościelnych, przynajmniej poruszył ją wielki wezyr w jednym z ostatnich posiedzeń w dywanie. Z tą sprawą wiązałaby się inna nie mniejszej wagi sprawa, to jest pozwolenie obcym nabywania posiadłości ziemskich w Turcji; gdyż sprzedaż dóbr kościelnych będzie koniecznie wymagać konkurencji europejskich kapitalistów.

Od wydawnictwa.

Upraszamy o **wczesne nadsyłanie przedpłaty**, aby można wcześnie przysposobić adresy, a prenumeranci **nie doznawali zwłoki w przesyłce.**

Przedpłata na Gazetę Narodową:

Z przesyłką pocztową:

Na kwartał t. j. od 1. października do ostatniego grudnia b. r. 4 złr. 80 cnt.

Bez przesyłki pocztowej w miejscu:

Na kwartał t. j. od 1. października do ostatniego grudnia b. r. 3 złr. 75 cnt.

Miesięcznie . . . . . 1 „ 30 „

---

rektorowi sceny tylko na czas prowizoryczny — na kim się odbić? na *Gazecie Narodowej*. Jeśli się cudzoziemca bierze bez prowizorjum na dyrektora orkiestry — czyja w tem zasługa? juścić nie *Gazety Narodowej*. Gdy jednak dokazano teraz cudu łoiki, jakiego byli zdolni tylko wiedeńscy biurokraci, t. j. że każdy Sławianin jako taki, rozumieć musi język polski: to już nie ma ani pytania, że nie *Gaz. Nar.* cudu tego dokonała, bo go sobie we własnej osobie na afiszu przypisał p. dyrektor sceny polskiej, czemu zresztą *Gaz. Nar.* nie zaprzecza ani zazdrości.

Czego bo ten p. dyrektor sceny nie dokaże? Pokazuje się, iż powstańcy byliby na wszystkich punktach, we wszystkich okazjach gruntownie zwyciężali, gdyby byli poszli za następującą receptą: Na każde miejsce, gdzieby było trzeba ściągnąć Moskali na porażkę, ale tak aby ani noga nie uszła — było zapisać trupę p. Miłaszewskiego, który z Sobieskich dla Moskali porobi książąt niemieckich, da sztuki, w którychby jak najwięcej kobiet grało role męzkie — Moskale zlatują się na spektakl, jak kury do pszenicy — dla omamienia ich, publika polska pozwala wlec rano kobiety z przed kościołów do aresztów: trupa p. Miłaszewskiego śpiewa: Boże, da cara broń, — jego zamiarów broń! Moskale unoszą się, krzyczą brawo i dakapo, trupa istotnie śpiewa dakapo, Moskale zacietrzewiają się w zapale — wtedy wpadaja powstańcy i — ani jeden Moskal nie uchodzi. Niestety mądry Polak po szkodzie. Ale i tu wina *Gazety Narodowej*, bo dlaczegoż tę receptę podaje dopiero dzisiaj? Prawda, że nie możnaby w każdem mieście posiadać p. Miłaszewskiego.

Ach te piękne dnie Lub'ina! W teatrze sami zacni mężowie, ukreszczeni, bogaci. Owi srodzy tygrysy, z których nie jeden wieszał polskich synów, palił w szopach całe polskie rodziny, na spisach polskie niemowlęta podrzucał, tak się rozczulał, weselił, bił brawo, jak nikt nigdy w niewdzięcznym Lwowie. Wyprawiano uczty dla pana dyrektora, aktorów i aktorek, płacono, sadowiono ich jakby królów lub potomków fundatorskich w klasztorze kapucynów; lały się szampany, oczy opływały w łzach uniesienia, po celach klasztoru męzkiego rozlegały się śmiechy i dowcipy polskich artystek i moskiewskich sowietników. Sojusz miedzy Polską i Moskwą, o który woła nieustannie p. Rapax w korespondencjach do *Dziennika Warszawskiego*, już w części zawarty, a gdy zupełnie przyjdzie do skutku, w klasztorze kapucynów lubelskich wystawią marmurową tablicę, jako tam pierwszy początek drugiej unii lubelskiej, po której przepadła Polska, ale górą Moskaluszki! Tymczasem klasztor odświęcono.

Przybywa do nas pożądany ptak, znany dotychczas we Lwowie tylko w rodzajach: pańskim, żydowskim, biurokratycznym i ruskim — kasyno miejskie. Tak go silnie uwiązali byli we Wiedniu pp. Bach i Schmerling w swoim zwierzyńcu, że kilka lat nie można się go było doczekać. Hr. Belcredi, który niemiłosiernie zawziął się na ten zwierzyniec, główną ozdobę Wiednia, przeciął teraz postronki jednym pociągiem pióra. Chodzi teraz tylko o to, aby zlać w tem kasynie cały żywioł miejski Lwowa, którego część osobno się już ulokowała w kamienicy p. Götza. Sadzimy, że życzenie to się spełni, zwłaszcza gdy przyjemnie jest przy tychsamych ulicach mieszkać, handlować, procesować, trzymać bióra i warstaty, to przyjemnie będzie i zgromadzić się w tym samym lokalu w wieczór do zabawy i gawędy. Nie chodzi o to, czy prorok przyjdzie do góry, czy góra do proroka, bo nowozawiązujace się kasyno z ochota przeniosłoby się do kasyna p. Götza i donajęłoby jeszcze więcej pokojów.

Że się i kasyno ruskie zleje nietylko z miejskiem, ale i wszystkiemi innemi, to rzecz niezawodna, byle ze Lwowa wypędzono wszystkich panów i mieszczan koszernych i niekoszernych. Co się stanie najdalej za ruski miesiąc. *Wir können warten mit Jubel.*

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera.